

POGŁĘBIENIE WIEDZY O ZPB

ZAGŁADA KIEMIELSKICH ŻYDÓW

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od r.

MAGAZYN

NR 4 (64) KWIECIEŃ 2011



Dwudziestolecie diecezji grodzieńskiej



Motocykle z Grodna

Jednym z najznakomitszych przedsiębiorstw naszego miasta w okresie międzywojennym była Kresowa Fabryka Rowerów i Motocykli „Niemen”.

22

Droga Krzyżowa

Przy symbolicznych stacjach Drogi Krzyżowej w Grodnie rozważano mękę Syna Bożego w oparciu o medytacje wielkiego świadka krzyża i zmartwychwstania – Jana Pawła II.

34

OD REDAKTORA

- 1 Pozostaną w naszej pamięci

FOTOFAKT

- 8 Wielki Tydzień

KULTURA

- 10 Stanisław Kiczko
12 Retrospektywy twórczości Andrzeja Wajdy
13 Nie sposób zapomnieć!

ZPB

- 14 Iwona Kabzińska. Pogłębienie wiedzy o ZPB

HISTORIA

- 22 Andrej Waszkiewicz. Motocykle z Grodna

PAMIĘĆ

- 26 Antoni Witold Rakowski. Zagłada kiemieliszskich Żydów

RELIGIA

- 31 Ks. Andrzej Radziejewicz. Zmartwychwstał Pan!
32 Dwudziestolecie diecezji grodzieńskiej
34 Droga Krzyżowa

POEZJA

- 35 Wiersze Leona Podlacha

POCZTA

- 36 Bernard Pakulnicki. Co z naszym Kościołem?

Na pierwszej stronie okładki: Niedziela Palmowa w Grodnie. Fot. Antoni Szydłowski
Na ostatniej stronie okładki: Madonna Stanisława Kiczki. Fot. Grażyna Szalkiewicz

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO KORESPONDENCJI:

skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:

Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

PRENUMERATA POLSKA:

Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Pozostaną w naszej pamięci



IRENA WALUŚ
 REDAKTOR NACZELNY
 «MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Minął rok, gdy 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem rozbił się samolot z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim. Skala tragedii była przytłaczająca, oprócz Prezydenta z Małżonką zginęło dwóch wicemarszałków Sejmu, wicemarszałek Senatu, prezes Narodowego Banku, rzecznik praw obywatelskich, ministrowie z kancelarii prezydenta, dowództwo armii, parlamentarzyści, szefowie ważnych instytucji państwowych.

Pamiętam dokładnie moment, gdy usłyszałam tę tragiczną wiadomość. Ani rozumem, ani tym bardziej sercem nie można było jej przyjąć. Słuchając po raz kolejny listy zaginionych osób, chciało się usłyszeć chociaż o jedno nazwisko mniej...

Nasi działacze z Grodna i Iwieńca wyjechali wtedy do Katynia, by uczestniczyć wraz z Prezydentem Lechem Kaczyńskim w uroczystościach, poświęconych 70. rocznicy Tragedii Katyńskiej, lecz okazało się, że uczestniczyli we Mszy św., poświęconej również nowej tragedii.

Zasmuceni ludzie wtedy przychodzili przed budynek polskiego konsulatu w Grodnie ze zniczami i kwiatami, stali ze łzami w oczach. W Polsce były marsze solidarności,

tłumy pod Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Macierz godnie przeżywała tragedię. W czasie żałoby narodowej wśród polityków różnych opcji były gesty przyjaźni. Wszyscy wtedy podkreślali, że katastrofa zmieni nasze podejście do życia. Tragedia zbliżyła ludzi, pojawiły się, niestety na krótko, jedność i pragnienie otworzyć swoje serca. Właśnie to pomogło nam przeżyć trudny okres.

W dn. 10 kwietnia wszędzie, także na Białorusi, uczczono rocznicę katastrofy pod Smoleńskiem. Msze św., poświęcone pamięci ofiar Tragedii odbyły się w wielu miastach i miejscowościach, gdzie są nasi rodacy. Tamtego dnia zginęły także osoby, które się zajmowały sprawami Polonii i Polaków za granicą.

Na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie przy Krzyżu Katyńskim wspominano wybitnych ludzi, którzy zginęli 10 kwietnia. Nie zapomnieliśmy o nich, są w naszej pamięci. Zdążyli dużo osiągnąć, pozostawiając trwałe ślady na ziemi i w sercach ludzkich. To przede wszystkim Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński, który zawsze interesował się sprawami Polaków na Białorusi, był naszym wielkim przyjacielem, w lutym ub. r., po raz ostatni spotkał się z działaczami ZPB. Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», w ubiegłym roku dwa razy przyjeżdżał na Białoruś, by wesprzeć Polaków Iwieńca. Krzysztof Putra, wicemarszałek Sejmu, Związek zawsze mógł liczyć na jego pomoc. Krystyna Bochenek, wicemarszałek Senatu RP, uczyla nas, że język ojczysty jest skarbem narodowym i trzeba o niego dbać, z nią pisaliśmy dyktando. Janusz Krupski, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Repre-

sjonowanych, tylko w 2009 roku aż 6 razy przyjeżdżał na Białoruś na różne obchody i spotkania z Sybirakami, kombatantami, pozostawiając tu część swego serca. Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, to dzięki niemu powstał memoriał w Katyniu, także na Białorusi dużo miejsc uczczono przy jego wsparciu. Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, pracownicy którego są często na Białorusi, w 2008 roku ZPB został odznaczony nagrodą Kustosza Pamięci Narodowej. Tomasz Merta, generalny konserwator zabytków, strażnik dziedzictwa polskiego także w naszym kraju. Andrzej Kremer, wiceminister Ministerstwa Spraw Zagranicznych, tuż przed tragedią prowadził rozmowy ze stroną białoruską w sprawie legalizacji ZPB. Senator Janina Felińska, wspierała harcerzy, przyjeżdżała na Festiwal Piosenki Harcerskiej. Ojciec Józef Joniec, prezes Stowarzyszenia «Parafiada», uwielbiała go młodzież, w ubiegłym roku do Konsulatu Generalnego RP w Grodnie przysłała grupa młodzieży z księdzem, by wpisać się do księgi kondolencyjnej, prosząc o pozwolenie na postawienie zdjęcia ojca przed konsulem, gdzie palily się znicze.

Wielu ludzi nadal stawia pytanie: czy tragedia coś zmieniła? Z całą pewnością tak. Kłamstwo katyńskie stało się jawne opinii publicznej w całym świecie. Rosja musiała przyznać winę ówczesnych władz sowieckich, które wydały rozkaz wymordowania polskich oficerów. W Rosji, widząc jak Polska szanuje swoich bohaterów, rozpoczęto akcję przywracanie imion ofiarom stalinowskiego terroru...

Jednak ból i uczucie straty nie mija i nie minie już nigdy...

Poczobut więźniem sumienia

Dziennikarz «Gazety Wyborczej» i prezes Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut został uznany przez Amnesty International, organizację obrony praw człowieka, za więźnia sumienia.

– Uznajemy Andrzeja Poczobuta za więźnia sumienia i wzywamy do jego natychmiastowego uwolnienia – powiedział sekretarz generalny AI Salil Shetty.

Andrzej Poczobut od 6 kwietnia br. przebywa w areszcie śledczym w Grodnie. Ma być sądzony za rzekome złamanie artykułu 368. kodeksu karnego, który przewiduje karę do dwóch lat łagru za znieważenie prezydenta Białorusi. Poczobut miał się tego dopuścić w dwóch komentarzach w Internecie oraz ośmiu artykułach w «Gazecie Wyborczej» – w tym również i w



ANDRZEJ POCHOBUT NA PLAKACIE AMNESTY INTERNATIONAL. 2005 R.

takich, w których nie było mowy o Łukaszence. Data rozpoczęcia procesu o zniesławienie nie została jeszcze wyznaczona. Dziennikarz będzie też pewnie odpowiadać za złamanie artykułu 367. ko-

deksu karnego – czyli za oszczerstwo pod adresem prezydenta, za co może być skazany już na cztery lata łagru. W tej chwili KGB i prokuratura prowadzą przeciw niemu śledztwo w tej sprawie.

Zamkną opozycyjne gazety

Ministerstwo Informacji Białorusi złożyło do Najwyższego Sądu Gospodarczego pozwy o zaprzestanie wydawania niezależnych gazet «Nasza Niwa» i «Narodnaja Wola».

Ministerstwo powołuje się na ustawę o mediach i jej punkt, mówiący o skutkach udzielenia redakcji w ciągu roku co najmniej dwóch ostrzeżeń.

Ostatnie takie ostrzeżenie redakcja «Naszej Niwy» otrzymała za publikację materiału, dotyczącego szczegółów i okoliczności zamachu w mińskim metrze. Konkretnie chodziło o moment wizyty na miejscu tragedii Aleksandra Łukaszen-



ki, gdy – według informacji gazety – pod ruinami znajdowała się jeszcze co najmniej jedna żywa osoba.

«Narodną Wolę» ostrzeżono za materiał, zatytułowany «Mówi

i pokazuje Goebbels TV», ostro krytykujący metody działalności państwowej telewizji.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Na skraju bankructwa

Z pótek białoruskich sklepów znika nie tylko cukier i mąka, zaczyna również brakować środków higieny.

Aby zapobiec całkowitej destabilizacji, Bank Narodowy pozwolił handlować walutą po cenach umownych, wprowadzając podwójny kurs walut. Mieszkańcy Białorusi zaś masowo wykupują towary z powodu pogłosek o zbliżającej się dewaluacji rubla, by w ten sposób ulokować gotówkę.

Z powodu problemów na rynku walutowym białoruskie firmy wysłały na przymusowy urlop 600 tys. ludzi, a niektóre z nich zawiesiły swoją działalność. Stracili też importerzy – oddziały handlowe firm, sprowadzających różne towary z zagranicy, nie pracują już prawie dwa miesiące.

Sprzedawcy w Mińsku już ostrzegli klientów, że importerzy przestali dostarczać do sklepów i na bazy towary o długim okresie ważności. W sytuacji, gdy brakuje potrzebnych walut, hurtownicy chcą poczekać ze sprzedażą do momentu, gdy unormuje się sytuacja na rynku walutowym w kraju.



FREKWENCJA PODCZAS TEGOROCZNEGO POCHODU BYŁA WYJĄTKOWO NISKA

Nie! – dla «Czarnobylskiego Szlaku»

Opozycja ustąpiła – tradycyjnego przemarszu nie było: 25. rocznicę wybuchu w Czarnobylu upamiętnił tylko wiec w mińskim Parku Przyjaźni Narodów.

Coroczna demonstracja «Czarnobylski Szlak», upamiętniająca rocznicę katastrofy elektrowni atomowej w Czarnobylu, odbyła się w dn. 26 kwietnia w Mińsku. Około 2 tys. osób brało udział w demonstracji. Kiedyś w takich demonstracjach brało udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

Opozycjoniści wspominali ofiary katastrofy w Czarnobylu i domagali się uwolnienia więźniów politycznych. Protestowali przeciwko ogłoszonym przez Łuka-

szkę planom budowy na Białorusi elektrowni atomowej. W tym roku symbolem akcji był łysy jeź, zwierzaczek z anegdot, który mieszkał w pobliżu Czarnobyla i z powodu promieniowania po katastrofie stracił wszystkie kolce.

Wcześniej organizatorzy demonstracji planowali zebrać się na położonym przy stacji metra placu przy Akademii Nauk i przejść ku prawosławnej Kaplicy Czarnobylskiej, gdzie miał się odbyć mityng.

Władze Mińska nie zgodziły się na zgromadzenie koło akademii i zabroniły pochodu. Zaproponowały przeprowadzenie mityngu w położonym dalej od centrum Parku Przyjaźni Narodów przy Placu Bangalore.

Pogoń powraca do Brześcia

Historyczne godło Białorusi pojawi się na pomniku, poświęconym 1000-leciu miasta nad Bugiem.

Okragły relief, otaczający kolumnę, jest częścią koncepcji brzeskiego rzeźbiarza Alaksieja

Pauluczuka. Jeden z fragmentów poświęcono Bitwie pod Grunwaldem. Anioł błogosławi na nim rycerzy chorągwi brzeskiej. Jeden z nich trzyma sztandar z Pogonią. Na tarczy drugiego rycerza znalazł się rysunek łuku z wycelowaną do

góry strzałą, czyli herb Brześcia.

Prace przy budowie pomnika idą pełną parą. Robotnicy zapewniają, że historyczny relief zostanie wykończony do końca kwietnia.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA



LECH WAŁĘSA WSPIERA DEMOKRACJĘ W TUNEZJI

Lech Wałęsa z misją w Tunezji

W dniach 28-30 kwietnia w Tunezji przebywała polska misja z byłym prezydentem Lechem Wałęsą na czele.

Celem misji jest wsparcie demokratycznych przemian w tym kraju.

– Na pewno solidarność jest potrzebna, bo wszędzie, gdzie nie można podnieść ciężaru, należy dobrać sobie innych, żeby podnieść ten ciężar – powiedział Lech

Wałęsa, dodając, że ma wiele pomysłów na to, jak można pomóc Tunezji. Podczas pobytu misji w tym kraju odbyły się m.in. publiczne spotkania, rozmowy z młodzieżą. Oprócz tej inicjatywy MSZ planuje także inne działania, mające na celu wspieranie przemian demokratycznych w Tunezji, takie jak wizyty studyjne, warsztaty, czy szkolenia dotyczące reagowania w sytuacjach kryzysowych.

Hall na pal!

Około 100 związkowców z Solidarności oświaty pikietowało pod kancelarią premiera w Warszawie. Związkowcy domagali się odwołania minister edukacji Katarzyny Hall. Złożyli w tej sprawie petycję podpisaną przez 150 tysięcy osób.

Solidarność zarzuca Hall m.in. wprowadzanie wielu szkodliwych zmian w prawie oświatowym i systemie edukacji, niszczenie systemu edukacji w imię oszczędności, dalsze zwiększanie zadań oświatowych dla samorządów bez dodatkowych środków, wprowadzenie

sześciolatków do źle przygotowanych szkół oraz plan likwidacji kuratoriów oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisji egzaminacyjnych i powołanie w ich miejsce nowych instytucji. W liście związkowcy napisali, że nie godzą się na likwidację kolejnych szkół przez samorządy.

– Obecne działania resortu edukacji mają nie tylko anty nauczycielski – niszczący status zawodu polskiego nauczyciela, ale również anty oświatowy – niszczący dorobek polskiej myśli oświatowej oraz jakość nauczania – podkreślili w liście.

Polska wesprze fundusz czarnobylski

Podczas szczytu, poświęconego bezpiecznemu wykorzystaniu energetyki atomowej, w Kijowie prezydent Bronisław Komorowski zadeklarował, że Polska prześle 1,5 mln euro na fundusz czarnobylski.

– Zgodnie z rezolucją ONZ, która w 20. rocznicę katastrofy proklamowała dziesięciolecie odbudowy i stałego rozwoju na terytorium, które ucierpiało w wyniku katastrofy, Polska uczestniczy w programach wyspecjalizowanych agend ONZ, w działaniach UE i realizuje własne programy pomocowe – powiedział Bronisław Komorowski. Poinformował, że do tej pory Polska udzieliła wsparcia na poziomie 2,5 mln euro.– Mamy świadomość, że solidarność ma nie jeden wymiar, także czysto finansowy. Dlatego Polska włączy się do unijnego funduszu dodatkowego wsparcia finansowego i deklaruje wpłatę do tego funduszu 1,5 mln euro – dodał. Bronisław Komorowski również podkreślił, że Polska będzie też z własnych środków finansować programy aktywizujące środowiska lokalne w regionach dotkniętych katastrofą oraz w dalszym ciągu będzie udzielać wsparcia technicznego dla centrów rehabilitacji psychospołecznej w ramach polskiej pomocy rozwojowej.

PRZYGOTOWAŁA
GRAZYNA SZALKIEWICZ

Katyński Marsz Cieni

Miłośnicy historii i rekonstruktorzy oddali symboliczny hołd polskim jeńcom wojennym, zamordowanym w 1940 roku przez NKWD w Katyniu, Charkowie, Twerze, Bykowni oraz w innych miejscowościach na Wschodzie.

Katyński Marsz Cieni przeszedł ulicami Warszawy: od Muzeum Wojska Polskiego do Pomnika Poległych na Wschodzie. W ten sposób oddano hołd zamordowanym oficerom Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, Policji Państwowej, a także kapelanom wojskowym różnych wyznań. Podczas marszu grupa około 100 osób, ubrana w historyczne polskie i sowieckie mundury wojskowe, odgrywała sceny eskortowania polskich jeńców. Kobiety i dzieci



INSCENIZACJA HISTORYCZNA NARODOWEGO CENTRUM KULTURY ORAZ GRUPY HISTORYCZNEJ «ZGRUPOWANIE RADOSŁAW» W WARSZAWIE

próbowały przekazać im jedzenie i pożegnać się z nimi. Po drodze odczytywano m.in. fragmenty korespondencji z obozów i listę

katyńską. Marszowi towarzyszyła kilkudziesięciosobowa grupa uczestników motocyklowego Rajdu Katyńskiego.

PJN z poduszkami dla premiera

Niecodzienny widok w Sejmie: posłowie PJN pod gabinetem premiera Donalda Tuska ułożyli stos poduszek, a na kłamce zawiesili napis: «Do not disturb (nie przeszkadzać)».

– Chcemy zadedykować panu premierowi i całej ekipie rządzącej takie poduszki, które mają być symbolem ich kompletnego spania przez ostatnie 3,5 roku – powiedział na konferencji, zorganizowanej przed happeningiem, Marek Migalski, europoseł z PJN. Konferencję zatytułowano «POduszki dla śPiOchów». Europoseł zapowiedział, że jego partia będzie pokazywać «gdzie rząd przespał i gdzie zaniedbał», a także «jak miżerny mamy rząd, jak beznadziejny mamy gabinet, jak śpiochowatego mamy premiera».

Migalski życzył rządowi milego spania, ale też bolesnego prze-



POSŁOWIE UKŁADAJĄ PODUSZKI PRZED GABINETEM PREMIERA

budzenia w czasie wyborów. – Bo rząd zasługuje na to, by go bardzo boleśnie społeczeństwo obudziło

w dniu wyborów – powiedział.

**PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA**



DEMONSTRACJA W CENTRUM MOSKWY PRZECIWKO POMOCY REPUBLIKOM KAUKASKIM

«Dość żywienia Kaukazu»

Około 500 osób zebrało się w centrum Moskwy z inicjatywy skrajnej prawicy, domagając się ograniczenia pomocy państwa dla niespokojnych republik kaukaskich.

W demonstracji, zorganizowanej pod hasłem «Dość żywienia Kaukazu», wzięła udział głównie młodzież, część z nich była zamaskowana. Władze miasta wydały pozwolenie na ich demonstra-

cję, chociaż stale odmawiają go ruchom opozycyjnym.

Demonstranci zarzucają władzom, że wydają zbyt dużo pieniędzy i pozwalają na przelewanie krwi w republikach kaukaskich.

Izba Obywatelska, organ przy prezydencie Rosji, jest zdania, że demonstracja była prowokacją zmierzającą do podsycenia «kaukazofobii», która istnieje w rosyjskim społeczeństwie.

Odnaleziono nowe groby

Zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy z Polską, we Włodzimierzu Wołyńskim na Ukrainie archeolodzy odnaleźli masowe groby.

Z wstępnych szacunków wynika, że w zbiorowej mogile może spoczywać nawet tysiąc ofiar.

Są to osoby zamordowane przez NKWD w latach 1939–41. Przedmioty znalezione w grobach mogą świadczyć, że to polscy oficerowie: guziki od mundurów, policyjne pagony i odznaka z numerem. Niewykluczone, że to polscy oficerowie z tzw. Ukraińskiej Listy Katyńskiej.

Sposób, w jaki została dokonana ta zbrodnia, jest identyczny jak ten, który znamy z Katynia, Charkowa czy Bykowni. W czaszkach ofiar są charakterystyczne ślady po strzale w tył głowy. Ręce mieli krępowane drutem kolczastym.

Na Ukraińskiej Liście Katyńskiej jest około 3,5 tys. nazwisk.

Kontrowersyjna konstytucja podpisana

Prezydent Węgier Pal Schmitt podpisał nową konstytucję, przyjętą przez węgierski parlament głosami rządzącej centroprawicy Fidesz-KDNP.

Nowa ustawa zasadnicza wejdzie w życie 1 stycznia 2012 r.

– Przyszłe pokolenia Węgrów będą dumne z tej konstytucji, ponieważ jest europejska, narodowa, nowoczesna i tolerancyjna – po-

wiedział Pal Schmitt.

Nowa ustawa zasadnicza jest jednak krytykowana w kraju oraz poza jego granicami. Amnesty International uznała, że jest ona sprzeczna z prawami człowieka w kwestii aborcji, małżeństw homoseksualnych i kar dożywotniego więzienia bez możliwości zwolnienia warunkowego.

Z kolei sekretarz stanu w niemieckim MSZ Werner Hoyer, wyrażał wątpliwości, czy nowa kon-

stytucja jest możliwa do pogodzenia z zasadami Unii Europejskiej.

Na mocy nowej konstytucji nazwa kraju będzie zmieniona z Republiki Węgierskiej na Węgry. W preambule zapisano odwołania do chrześcijańskiej tradycji kraju.

Narodową walutą pozostaje euro, by to zmienić wymagana jest zgoda dwóch trzecich parlamentu.

PRZYGOTOWAŁA
GRAZYNA SZALKIEWICZ



JAPOŃSKIE EKIPY RATUNKOWE NADAL SZUKAJĄ OFIAR KATAKLIZMU

Japonia szuka ofiar trzęsienia ziemi

Rozpoczęła się kolejna akcja poszukiwania ciał ofiar tsunami i trzęsienia ziemi wzdłuż północno-wschodniego wybrzeża Japonii. Udział w niej bierze ponad 22 tys. żołnierzy.

Ciał ofiar poszukuje około 22 tysięcy japońskich i 110 amerykańskich żołnierzy. Używają zarówno łopat, jak i ciężkiego sprzętu do podnoszenia dużych obiektów, np. samochodów lub łodzi.

– Miesiąc po tsunami wielu ludzi wciąż jest zaginionych. Chcemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by odnaleźć ciała ofiar ze względu na ich rodziny – powie-

dział rzecznik japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Norikazu Muratani.

Akcja poszukiwawcza ma potrwać jeden dzień. W jej zakres nie wchodzi strefa ewakuacyjna wokół elektrowni atomowej Fukushima I z uwagi na wysokie promieniowanie na tym obszarze.

Przewiduje się, że w potężnym trzęsieniu ziemi o sile 9 w skali Richtera oraz wywołanej nim fali tsunami zginęło nawet 25 tysięcy osób. Dotychczas potwierdzono ok. 13 tys. zgonów. Wiele ciał fala zniosła do morza i najprawdopodobniej już nie zostaną one odnalezione.

Spór o rehabilitację ofiar

Niemcy nie chcą rehabilitacji działaczy Polonii, zgładzonych przez nazistów w czasie II wojny światowej.

Polski rząd rozważa przerwanie dalszych rozmów w tej sprawie. Niemiecka Polonia zaś grozi bojkotem obchodów 20. rocznicy podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie.

Chodzi o około 2500 działaczy Związku Polaków w Niemczech «Rodło», zgładzonych przez nazistów w czasie II wojny światowej.

Strona niemiecka zapewniała wcześniej, że dojdzie do rehabilitacji działaczy Polonii poprzez uroczystą uchwałę Bundestagu.

Niemcy są gotowi do wyrażenia ubolewania i przyznania, że

Wspólnie przeciw eksperymentalnym reaktorom

Litwa, Łotwa i Estonia przygotowują się do przyjęcia ustawodawstwa, które wprowadzi zakaz handlu energią produkowaną w elektrowniach atomowych, które nie spełniają wymogów bezpieczeństwa.

– Takie akty ustawodawcze planujemy przygotować i zatwierdzić z naszymi kolegami z Łotwy i Estonii w najbliższym czasie. Jest o tym mowa na poziomie Unii Europejskiej – powiedział litewski premier. Poinformował też, że stanowisko Litwy przedstawił już na międzynarodowym forum energetycznym na Ukrainie. Litwa ostro krytykuje plany Rosji i Białorusi, związane z budową tuż obok jej granic elektrowni atomowych wyposażonych w eksperymentalne reaktory.

W tle konfliktu znajduje się polsko-litewsko-łotewsko-estoński plan budowy elektrowni atomowej w Visaginie na Litwie. Obecnie inwestycja ta pozbawiona jest inwestora.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA



ROZPALMY OGIEN NASZYCH SERC! MSZA ŚW. W WIELKĄ SOBOTĘ W BAZYLICE KATEDRALNEJ W GRODNI

WIELKI TYDZIEŃ

W tym niezwykłym czasie wierni starają się znaleźć czas na modlitwę i refleksję, by przygotować się do Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Rozpoczyna się Wielki Tydzień Niedzielą Palmową. Od kilku już lat w Grodnie tradycyjnym się stał pochód z palmami od kościoła Pobernardyńskiego do bazyliki katedralnej, ładne to widowisko, wierni przychodzą całymi rodzinami i

w dobrym zwyczaju jest przyjść z jak najładniejszą palmą.

Przez cały Wielki Tydzień w świątyniach odbywają się Msze św., każdy dzień ma swoją liturgię. W Wielki Czwartek w Grodnie rozpoczęły się również obchody jubileuszowe 20-lecia diecezji grodzieńskiej.

Księża z radością podkreślają fakt, że coraz więcej katolików uczestniczy w życiu religijnym Kościoła.



GRAŻYNA SZALKIEWICZ

W WIELKI CZWARTEK IROZPÓCZĘTO UROCZYSTE OBCHODY 20-LECIA DIECEZJI GRODZIŃSKIEJ



GRAŻYNA SZALKIEWICZ

DROGA KRZYŻOWA W GRODNIU



ANTONI SZYDŁOWSKI

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ OBOWIĄZKOWO Z ŁADNĄ PALMĄ

Stanisław Kiczko

Prawie 20 lat działa Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB. Jego niezmiennym prezesem przez cały ten czas jest Stanisław Kiczko. Jako malarz-grafik zajmuje się również własną twórczością, ciągle pracując i doskonaląc swój warsztat artystyczny, czego potwierdzeniem jest nowa wystawa artysty pt. «Macierzyństwem promienna». Wernisaż wystawy odbył się 14 kwietnia w galerii «Kryha».

Mówiąc podczas wernisażu o jego dokonaniach, konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, podkreślił rolę Stanisława Kiczki w konsolidacji polskiego środowiska artystycznego na Białorusi. Prezes TPP w 2005 roku został odznaczony medalem «Zasłużony dla Kultury Polskiej».

Jak się wszystko zaczynało

Dwadzieścia parę lat temu – wspomina Stanisław Kiczko – powstał pomysł, by założyć towarzystwo, które by skupiało artystów polskiego pochodzenia, mających świadomość swojej tożsamości narodowej. Rozmawiał z wieloma osobami, które entuzjastycznie przyjęły ten pomysł, był wśród nich m. in. ówczesny prezes ZPB Tadeusz Gawin. Rozpoczął szukać twórców-Polaków, pomagał mu w tym Ryszard Dalkiewicz, wieloletni przyjaciel, również malarz z Grodna.

– Staralem się od początku, by



STANISŁAW KICZKO

w naszej organizacji byli plastycy z całej Białorusi. Pamiętam, że będąc na zjeździe Związku Plastyków Białorusi, napisałem ogłoszenie, by do mnie zgłaszali się malarze polskiego pochodzenia. I rzeczywiście pojawiły się pierwsze «jaskółki» – malarze z Brześcia i Witebska – mówi Stanisław.

23 maja 1992 roku odbyło się zebranie organizacyjne, na którym obecnych było 12 plastyków z różnych zakątków kraju. Powołano na nim Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB, wybrano zarząd i prezesa. W następnym roku TPP będzie obchodziło jubileusz 20-lecia.

Oglądając się wstecz, widzi jakie osiągnięcia mają polscy plastycy.

Za takowe uznaje wystawy zbiorowe i indywidualne, których TPP było organizatorem lub współorganizatorem. Dla malarzy jest ważne, by na wystawach prezentować swój dorobek, bo bez spotkania sztuki z publicznością nie ma dalszej pracy. Starają się co roku robić zbiorową wystawę twórców z TPP, w tym roku wystawa ma się odbyć w Słupsku, a potem we Wrocławiu. «Mamy stałą współpracę z galerią «Agart» oraz biblioteką Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, mieszczącą się w pałacu Branickich. Prawie co miesiąc w tych miejscach odbywają się nasze wystawy – dodaje z dumą prezes.

Z okazji 20-lecia działalności TPP jego członkowie chcą zorga-



O DOROBKU ARTYSTY MÓWIŁ KONSUL GENERALNY RP W GRODNIE ANDRZEJ CHODKIEWICZ (PIERWSZY Z LEWEJ)

nizować dużą wystawę w Grodnie i zrobić solidny katalog, gdzie by się znalazła informacja o wszystkich malarzach. W tym roku w Grodnie po raz szósty odbędzie się międzynarodowy plener, pomysłodawcą którego jest Stanisław Kiczko, będzie on poświęcony św. Maksymilianowi Marii Kolbemu. O tym świętym napisano dużo, ale o grodzieńskim okresie jego życia wciąż informacji jest mało. Być może malarzom uda się w sposób plastyczny tę lukę uzupełnić.

Obecnie do grona polskich artystów należy 75 osób. – Czasami nam zarzucają, że do TPP przyjmujemy malarzy nie-Polaków – mówi Stanisław Kiczko. – To przeważnie osoby mające dalekie korzenie polskie, dla których kultura polska jest bliska, oprócz tego, to są znani twórcy w naszym kraju. Jako przykład prezes podaje przykład Wasyla Martynczuka, który pochodzi z Ukrainy, studiował we Lwowie, przygotowuje się obecnie do indywidualnych wystaw w Paryżu i Sankt Petersburgu. Niedawno przyjęto do Towarzystwa Plastyków Polskich Leonida Chobotowa z Mińska, znanego malarza, wchodzącego do ścisłej czołów-

ki artystycznej Białorusi. Stanisław sądzi, że otwartość TPP wzbogaca obie strony.

Twórczość wiara promienna

Malarz podkreśla, że główną tematyką jego twórczości pozostaje tematyka sakralna. «Będę kontynuował cykl «Kościoły Grodzieńszczyzny», namalowałem już ponad 100 świątyń, będą następne, także z innych regionów Białorusi» – zapewnia Stanisław Kiczko. Wystawa z tymi obrazami gościła w wielu miastach Polski.

Obecna wystawa nosi tytuł «Macierzyństwem promienna». Matka Boska, zdaniem malarza, jest symbolem miłości do Boga, dziecka, a jednocześnie symbolizuje ofiarność macierzyństwa, bo Maryja jako Matka wie, że swojego Syna wychowuje nie dla siebie.

– Chciałbym jeszcze podjąć temat związany z Chrystusem, nie do końca mam go ułożony w głowie, jeszcze z nim chodzę, temat musi dojrzeć – zaznacza malarz.

Proszę artystę, by powiedział, jak powstają obrazy. – Nie mogę dokładnie określić – mówi Stani-

slaw. – Najpierw o tym dużo myślę, noszę go w sobie, gdy jestem gotów – swoje przemyślenia przenoszę na papier. Siadając do pracy nad obrazem, nigdy nie wiem, jaki wyjdzie. W trakcie tworzenia często jestem niezadowolony, nie podoba mi się to, co zrobiłem, przerywam pracę, potem komuś pokazuję.

Stworzył własną oryginalną technikę malarską, którą określa jako autorską lub mieszaną: grafika w niej jest połączona z malarstwem.

Tadeusz Gawin powiedział, że będąc prezesem ZPB, miał zaszczyt przekazać obrazy Stanisława Kiczki dla papieża Jana Pawła II, prezydenta Lecha Wałęsy, kardynała Kazimierza Świątko, arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, biskupa Aleksandra Kaszkiewicz. Lista robi wrażenie.

Twórczość artysty to wynik ciężkiej pracy, realizacji ambitnych planów, wierności swoim ideałom. To droga trudna, pełna wyrzeczeń i tylko nielicznym udaje się iść nią prosto, nie zbaczając na łatwiejsze ścieżki. W czasach komercjalizacji sztuki nie jest to takie łatwe.

IRENA WALUŚ

Retrospektywy twórczości Andrzeja Wajdy

W kwietniu br. w Grodnie odbył się retrospektywny pokaz filmów Andrzeja Wajdy. Stało się to możliwe dzięki staraniom Instytutu Polskiego w Mińsku oraz Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie, inaugurując 8 kwietnia retrospektywny pokaz filmów Wajdy, powiedział o ważności filmowej twórczości reżysera dla polskiej kultury.

Andrzej Wajda jest jednym z najwybitniejszych reżyserów kina światowego. Jest uważany za twórcę polskiej szkoły filmowej. Tworzy kino autorskie o dużej różnorodności. Jego filmy były wielokrotnie nagradzane na najważniejszych międzynarodowych festiwalach filmowych: w Wenecji, Cannes, Berlinie i San Sebastian. Otrzymał także Oscara i Felixa za całokształt twórczości.

Retrospektywę dzieł filmowych Andrzeja Wajdy w Grodnie otworzył film «Danton», nakręcony przez reżysera w 1983 roku we Francji. Film został uhonorowany Cezarem, nagrodą Francuskiej Akademii Sztuki za reżyserię. «Dantona» pokazano w kinie «Zoraczka» dla widzów klubu filmowego «Rakurs», koneserów sztuki kinowej. Po obejrzeniu filmu odbyła się dyskusja. Wiktor Kuc – prezes klubu – prowadzący dyskusję, opowiedział o twórczości reżysera. Zaznaczył, że Andrzej Wajda swoimi filmami opowiada skomplikowaną historię Polski. Film «Danton», mimo historycznego tła Rewolucji Francuskiej, też powstał z myślą o polskiej rzeczywistości lat 80., gdy powstał ruch «Solidarność».

Dyskusja była ciekawa i dotyczyła przede wszystkim postawy



ANDRZEJ WAJDA

dwóch głównych bohaterów filmu: Dantona, w postać którego wcielił się Gerard Depardieu i Robespierre'a w wykonaniu Wojciecha Pszoniaka, którzy w filmie Wajdy reprezentują dwie odmienne opcje polityczne, jest to także zderzenie dwóch charakterów i dwóch wrażliwości.

Oglądając «Dantona», mimo woli powstawały porównania z obecną sytuacją na Białorusi. Sąd nad Dantonem przypominał współczesną rzeczywistość białoruską, gdy na salę sądową nie wpuszcza się dziennikarzy mimo otwartego posiedzenia sądu. Naciski na sędziów, naginanie prawa – to tak przypominało wydarzenia ostatnich miesięcy. Osadzając film w konkretnej epoce historycznej, Andrzej Wajda stworzył film uniwersalny i ponadczasowy, na tym m. in. polega geniusz reżysera.

Oprócz «Dantona» grodnianie obejrzeli następujące filmy Wajdy: «Ziemia obiecana», «Panny z Wilka», «Wszystko na sprzedaż», «Człowiek z marmuru», «Pan Ta-

deusz» oraz «Korczak».

Jakiego filmu Andrzeja Wajdy zabrakło na pokazie w Grodnie? Oczywiście «Katynia». W kwietniu, gdy obchodzimy rocznicę Tragedii Katyńskiej, jego pokaz był jak najbardziej pożądany. Nakręcenie tego filmu było bardzo ważne dla reżysera, bo Katyń to nie tylko ból Narodu Polskiego, dla Andrzeja Wajdy to również ból osobisty. W nagrany przesłaniu do widzów pokazu w Grodnie reżyser opowiada o swoim ojcu, polskim oficerze Jakubie Wajdzie, który został zamordowany w Katyniu. Właśnie tego filmu najbardziej zabrakło na przeglądzie filmowym w Grodnie. Parę miesięcy wstecz władze nieoczekiwanie odwołały wcześniej zapowiedzianą wystawę o Katyniu w Grodnie, chociaż w ubiegłym roku bez przeszkód odbyła się w Mińsku...

Retrospektywny pokaz filmów Andrzeja Wajdy stał się ważnym zjawiskiem w życiu kulturalnym Grodna. Sztuka filmowa mistrza kina jest zawsze z górnej półki. Ceniśmy go także za podejmowanie odważnych wyzwań artystycznych, «Pan Tadeusz» jest takim przykładem.

– Wspaniale filmy i mistrzostwo artystów, grających w nich. Andrzej Wajda umie pracować z aktorami – mówi Wiktor Kuc. – Proszę zobaczyć, ilu wybitnych aktorów zagrało w «Panu Tadeuszu»! Genialna ekranizacja epepei naszego wieszczą». Zdaniem Kuca, polskie filmy, jak również kultura polska, są bliskie grodnianom, bo mieszka tu wielu Polaków, a spora część mieszkańców ma w swoim rodowodzie dalekie korzenie polskie.

Chciało by się, żeby spotkania z polską kulturą były częstsze.

IRENA WALUŚ



ALEKSY SALEJ

W DN. 10 KWIECIA 2010 R.
MEMORIAŁ W KATYNIU

Nie sposób zapomnieć!

Myśli wciąż wracają do Tragedii pod Smoleńskiem

Dzień 10 kwietnia 2010 r. stał się datą tragiczną dla Narodu Polskiego i dla Polaków na całym świecie. W katastrofie lotniczej zginęło 96 osób razem z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim. Ta tragedia przewróciła wszystko w naszej świadomości, na jakiś czas ludzie przestali się uśmiechać... My, Polacy, zostaliśmy sierotami, pozbawionymi części naszej elity.

Delegacja na czele z Prezydentem Polski leciała do Katynia, by oddać hołd zamordowanym rodakom i odwiedzić ich groby. Obywatele drugiej Rzeczypospolitej, zabici przez NKWD-zistów w Katyniu, stali u początków polskiej państwowości, budując Polskę po odzyskaniu niepodległości, którzy niezłomnie służyli Ojczyźnie do końca... Ponad 22 tysiące Polaków stało się ofiarami nieogłoszonej przez Stalina wojny. Zabito ich,

jeńców, łamiąc prawo międzynarodowe oraz obyczaje cywilizowanego świata.

Prezydent Polski Lech Kaczyński chciał przypomnieć o wydarzeniach w Katyniu i innych miejscach masowej zagłady Polaków przez przestępczą władzę sowiecką. Trzeba było przerwać oszustwo i wszelkie niedomówienia w sprawie Katynia, powiedzieć całą prawdę, żeby historycznej sprawiedliwości stała się zadość. Lecz stało się inaczej.

Rok temu Polacy mieszkający na Białorusi boleśnie przeżywali tragedię z 10 kwietnia. W kościołach odbywały się nabożeństwa w pamięć o ofiarach katastrofy lotniczej: bez pomocy Boskiej taką tragedię trudno zrozumieć i przeżyć. Cały świat łączył się w geście współczucia z Narodem Polskim.

Nasz oddział ZPB w Horodziei

zamówił Mszę św. w dniu 10 kwietnia, by przypomnieć smutną rocznicę Tragedii i modlitwą uczcić pamięć wybitnych Polaków. Pomodlić się w tej intencji przyszło około stu wiernych. Msza, niestety, była w języku białoruskim.

Po mszy jeszcze staliśmy i rozmawialiśmy przed kościołem. Ludzi oburzała oszczerza propaganda w telewizji białoruskiej przeciwko Polsce. Nasi Polacy mówią, że żadne wybryki władzy nie będą nam przeszkodą być Polakami, wszystko zależy od nas, czy zachowamy naszą tożsamość, czy też nie. Mówiliśmy też o Tragedii sprzed roku i opinia jest taka, że ludzie nie wierzą rosyjskim raportom. Czy kiedyś w ogóle poznamy całą prawdę, dlaczego zginęli pod Smoleńskiem?

BERNARD PAKULNICKI
HORODZIEJA

Pogłębienie wiedzy o ZPB

Recenzja wydawnicza książki *Polska mniejszość narodowa na Białorusi. Związek Polaków na Białorusi w 20-lecie działalności*, red. Zdzisław J. Winnicki, Tadeusz Gawin

IWONA KABZIŃSKA

Artykuły składające się na recenzowaną pracę zbiorową można generalnie podzielić na dwa bloki tematyczne. Pierwszy z nich tworzą teksty dotyczące bezpośrednio Związku Polaków na Białorusi – jego historii, celów i sposobów działania, osiągnięć i bolączek (dwudziestolecie istnienia Związku jest doskonałą okazją do podsumowania jego dorobku, wskazania na to, co można uznać za sukces, ale też przyznania się do porażek i poszukiwania ich przyczyn). Na drugi blok składają się artykuły zawierające informacje o różnych aspektach życia Polaków mieszkających w Republice Białorusi, a wcześniej – na terenach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, o historii tej grupy i jej problemach. Wspomniany blok, z szerokim zakresem poruszanych w nim zagadnień, znakomicie koresponduje z artykułami dotyczącymi bezpośrednio ZPB. Tworzy też kontekst, bez odniesienia do którego trudno byłoby zrozumieć wiele spraw, z jakimi zetknęli się działacze związkowi, atmosferę towarzyszącą powstaniu ZPB i jego działalności, sytuację Polaków na Białorusi, charakter ich relacji z grupą dominującą.

Recenzowana praca jest niezwykle ważną pozycją na rynku wydawniczym. Ukazuje wiele spraw szerzej nieznanych, zdecydowanie pogłębia wiedzę o Polakach w



PODCZAS KONFERENCJI W BIAŁYMSTOKU (OD LEWEJ: TADEUSZ GAWIN I ANATOLIJ WIELIKIJ)

RB. Autorami poszczególnych tekstów są wybitni badacze, osoby związane z polską dyplomacją oraz działacze zaangażowani w sprawy związkowe, doskonale znający sytuację ZPB i polskiej mniejszości w BSRR i RB.

Pierwszy z artykułów prezentowanych w tomie nosi tytuł «Rada Naczelna ZPB: Założenia, początki, oczekiwania». Jego autor, Czesław Bieńkowski, znany badacz i działacz związkowy, znacznie wychodzi poza problem zasygnalizowany w tytule, ukazując warunki funkcjonowania polskiej mniejszości w BSRR i RB oraz omawiając zjawiska, które przyczyniły się do wewnętrznych podzia-

łów tej grupy, sprzyjały jej rozbiściu. Bardzo ważne są uwagi autora dotyczące trudności realizacji idei Rady Naczelnej ZPB w praktyce, a także dotyczące działalności ZPB po 2005 roku, kiedy to doszło do trwającego do dziś rozłamu, mającego negatywne konsekwencje nie tylko dla tej organizacji i związanych z nią osób, ale też – generalnie – dla polskiej mniejszości w RB. Autor nie kryje emocjonalnego zaangażowania w omawianą problematykę, co znajduje wyraz m.in. w użyciu wielu ostrych sformułowań i prezentacji zdecydowanych ocen ukazujących zjawiska.

Kolejnym autorem, mającym ogromne zasługi dla ZPB, zajmu-

jącym się również działalnością naukową, jest Tadeusz Gawin – pierwszy przewodniczący Związku. W swoim artykule przypomina historię tej organizacji, będącej spadkobierczynią i kontynuatorką Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, okoliczności jej powstania. Omawia także cele statutowe ZPB, z najważniejszym – odrodzeniem polskojęzycznej oświaty, oraz sposoby ich realizacji, zwracając zarazem uwagę na zmieniające się warunki, w jakich funkcjonował Związek, relacje z władzą, jej stosunek do polskiego odrodzenia narodowego i polskich organizacji, narastanie wewnętrznych podziałów w ZPB aż do rozłamu w 2005 roku. Autor wyjaśnia przyczyny kryzysu, podaje też informacje o sposobach działania Związku w «warunkach półlegalnych» w kolejnych latach. Godne zastanowienia są, moim zdaniem, uwagi dotyczące początkowego braku poparcia polskiej inteligencji w BSRR i RB dla ZPB oraz źródeł tego faktu.

Kolejny artykuł T. Gawina dotyczy aktualnego stanu ZPB i jego perspektyw. Autor dostrzega możliwości przełamania impasu m.in. w zjednoczeniu rozbitej organizacji i połączeniu wysiłków działaczy dla wspólnego dobra, szuka dróg naprawy krytycznej – jego zdaniem – sytuacji, podkreślając zarazem, jakiego rodzaju inicjatywy udało się zrealizować, jakie natomiast nie zakończyły się sukcesem. T. Gawin cytuje wypowiedź T. Malewicza, która, według niego, «świetnie odzwierciedla rzeczywistość»: «My Polacy – pisał Malewicz w 2009 roku – byliśmy (i nadal jesteśmy) na Białorusi grupą narodową najbardziej upośledzoną pod każdym względem – w tym wykształcenia i dostępu do nauki języka ojczystego, nieskrępowanego dostępu do kultury polskiej, mediów, stanowisk publicznych, a także w zakresie wysokości płac i statusu społecznego». Wspomnianemu zjawisku można poświęcić odrębne opracowanie, by ukazać miejsce, jakie zajmują Polacy w RB

w porównaniu z innymi grupami mniejszościowymi w tym kraju.

Historii ZPB i jego strukturom poświęcony jest artykuł Heleny Giebień. Autorka skoncentrowała się na okresie 1989-2005, znakomicie ukazując, jak wielki potencjał miał Związek przed rozłamem, jak dużo osiągnął dzięki zaangażowaniu wielu osób w jego prace, prowadząc działalność na różnych polach (oświata, badania naukowe, kultura, wydawnictwa, sport, współpraca z licznymi organizacjami).

Działalności ZPB w różnych dziedzinach dotyczy artykuł Zdzisława J. Winnickiego. Autor prześledził dokumenty związkowe, analizując m.in. kierunki działania Związku, określone przez jego działaczy podczas kolejnych zjazdów tej organizacji, ukazując jej ewolucję. Podobnie jak autorzy innych tekstów, Z. J. Winnicki zwraca uwagę na zewnętrzne i wewnętrzne warunki funkcjonowania ZPB i zachodzące tu zmiany. Podkreśla też, że «Polacy w BSRR [...]»

**MŁODZIEŻ POLSKA KONTYNUUJE TRADYCJE.
BARANOWICZE. BAL STUDNIÓWKOWY, 2011 R.**

ALEKSY SALEJ





MÓWIONO TAKŻE O ROLI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ZACHOWANIU TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ. (OD LEWEJ: KS. PROF. ROMAN DZWONKOWSKI, KS. JAN PUZYNA Z OSZMIANY, JÓZEF PORZECKI, HISTORYK Z GRODNA, HANNA PANISZEWA Z BRZEŚCIA). BIAŁYSTOK 2010 R.

nie mieli najmniejszej nawet możliwości nie tylko kultywowania swej odrębności narodowo-kulturowej, ale nawet wyrażania swej tożsamości lokalnej poprzez tak naturalne i ideologicznie <<bezpieczne>> formy jak choćby zespoły taneczno-wokalne». Dla władz tego okresu, podobnie jak dla wielu obywateli – Rosjan i Białorusinów – «polskość stanowiła [...] element nie tylko narodowo lecz także cywilizacyjny jak i klasowo obcy». Z tego względu uznana została za wroga i niebezpieczną. Zdaniem autora, obecnie niewiele się zmieniło. Wspomniana polityka jest kontynuowana, choć «w innym wymiarze oraz innymi metodami i środkami».

Ze wspomnianymi dotychczas tekstami doskonale koresponduje artykuł Kazimierza Frąckiewicza zawierający wiele szczegółowych informacji o podstawach

funkcjonowania Związku, przede wszystkim o jego statusie formalno-prawnym w latach 1990-2010.

Poprzedzającemu powstanie ZPB Polskiemu Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowemu poświęcony jest tekst Mikołaja Iwanowa. Oddana w nim została znakomicie atmosfera, w jakiej powstało Stowarzyszenie. Ukazano też trudności, z którymi musieli walczyć jego twórcy. Wiele miejsca autor poświęcił stosunkowi władz radzieckich i białoruskich do polskich inicjatyw. Zdaniem Iwanowa, «ambicje narodowościowe Polaków», w porównaniu z działaniami podjętymi przez przedstawicieli wielu innych narodów, np. Litwinów, Łotyszów, Gruzinów czy Ukraińców, którzy zaczęli się upominać o niepodległość, «wyglądają raczej skromnie». Należałoby jednak zauważyć, że wspomniane narody znajdowały się w innej sytuacji niż Polacy,

choćby ze względu na to, że stanowiły liczącą większość w swoich republikach (nie wspominając o względach historycznych), dzięki czemu łatwo mogły stać się grupą dominującą w niepodległym państwie powstałym na ich miejsce.

Bardziej uprawnione jest, według mnie, porównanie sytuacji Polaków w BSR i RB z sytuacją tej grupy w LSRR i RL. Tego zadania podjął się Jan Sienkiewicz, wskazując na to, co różni obie grupy i to, co jest dla nich wspólne. Bardzo ważne jest spojrzenie na sytuację polskiej mniejszości we wspomnianych republikach w szerszym kontekście europejskim a także polonijnym. Autor nie kryje sceptycyzmu. Zwraca też uwagę na rozczarowanie, jakiego doświadczyli przedstawiciele polskiej mniejszości w RL w wyniku konfrontacji oczekiwań związanych z zakresem praw przysługujących



ZACHOWANIE PAMIĘCI NARODOWEJ JEST DLA ZPB JEDNYM Z PRIORYTETOWYCH KIERUNKÓW DZIAŁALNOŚCI

(teoretycznie) mniejszościom narodowym a ich realizacją w praktyce. Na kwestię tę zwraca również uwagę Katarzyna Jurewicz-Bakun, prezentując (w koniecznym skrócie) międzynarodowe standardy dotyczące mniejszości narodowych i odpowiadające im w tym zakresie zapisy przyjęte przez władze RB. Autorka podkreśla, iż «oddzieloną kwestią jest praktyka wypełniania przez państwo białoruskie przyjętych na siebie zobowiązań [...]». Z artykułów prezentowanych w recenzowanym tomie jasno wynika, że między owymi zobowiązaniami a praktyką istnieje głęboka przepaść, a skutki owego rozdźwięku są często dramatyczne dla osób należących do polskiej mniejszości.

Polacy na Litwie i Białorusi są bohaterami doskonałego artykułu Aleksandra Srebrakowskiego, ukazującego historyczno-polityczne

uwarunkowania powstania ZPB. Autor sięga do okresu międzywojnia, omawiając następnie czasy władzy radzieckiej, a kończąc na współczesności, zwracając uwagę na stosunki narodowościowe i politykę władz radzieckich, od której zależała m.in. możliwość zachowania elementów polskiej kultury w poszczególnych republikach. Ogromnie interesujące i ważne dla omawianych kwestii są informacje dotyczące polskiego odrodzenia narodowego na Litwie.

Polakom w BSRR poświęcony został obszerny, znakomity artykuł Anatolija Wielikiego. Sięgając do licznych źródeł, autor charakteryzuje politykę władz radzieckich wobec polskiej mniejszości. Sporo miejsca poświęcono nieznanemu szerzej faktowi masowego uchylania się Polaków mieszkających w regionie zachodniobiałoruskim od służby w Armii Czerwo-

nej oraz jego następstwom. Wiele uwagi autor poświęcił również polityce władz radzieckich wobec Kościoła i podejmowanym w czasach ZSRR próbom jego białorusyfikacji. Wielikij zauważa, że nie osiągnięto wówczas zamierzonych sukcesów. Z powodzeniem natomiast – można dodać – proces ten dokonuje się współcześnie (piszą o tym w recenzowanym tomie ks. Roman Dzwonkowski i Tadeusz Malewicz).

Kolejna część artykułu Wielikiego dotyczy istotnego dla funkcjonowania polskiej mniejszości problemu polityki oświatowej władz radzieckich i stopniowej likwidacji, w ciągu trzech lat, szkół z polskim językiem nauczania. Niezwykle interesujące są również partie tekstu, w których omówiona została działalność wybranych organizacji mających udział w kształtowaniu stosunków polsko-białoruskich w

okresie ZSRR. Napisany z wielkim znanstwem, obfitujący w szczegóły artykuł doskonale ukazuje, z jakimi problemami musieli się zmierzyć Polacy w BSRR, w jak trudnej znaleźli się sytuacji, przede wszystkim ze względu na stosunek władz do tej grupy.

Za głęboko poruszającą ilustrację problemów, z jakimi borykają się Polacy w RB uważam artykuł Ilony i Eugeniusza Gosiewskich (przedruk z «Magazynu Polskiego na Uchodźstwie», nr 11: 2009). Przedstawiono w nim szczegółowe kalendarium walki o Dom Polski w Iwieńcu, ukazując zarazem zastosowane przez władze szykany wobec iwienieckich działaczy i niektóre metody działań mających na celu likwidację Związku.

Dla funkcjonowania ZPB, a także dla odrodzenia polskiej kultury i tożsamości etnicznej/narodowej Polaków w RB, ogromne znaczenie miała m.in. możliwość wydawania czasopism w języku polskim. Jednym z nich był «Magazyn Polski». Wiele cennych, szczegółowych informacji na jego temat można znaleźć w napisanym z ogromnym znanstwem artykule Anny Bubko. Autorka znakomicie przedstawiła środowisko osób związanych z redakcją «Magazynu», omówiła tematykę poruszaną na jego łamach, zwróciła też uwagę na pełnione przezeń funkcje. Bardzo ważne są uwagi dotyczące sytuacji pisma po 2005 roku – istnienia «Magazynu Polskiego» oraz «Magazynu Polskiego na Uchodźstwie», będącego kontynuacją tytułu, który ukazywał się do tego przelomowego momentu.

Drugim, obok «Magazynu Polskiego», czasopismem, które odegrało istotną rolę w odrodzeniu polskości w RB, jest «Głos z nad Niemna». Historię tego pisma przypomina Adam Dobroński. Prezentuje on sylwetki wielu osób związanych z «Głosem» i omawia tematykę podejmowaną na jego łamach. Widać doskonale jak spr-

wy aktualne i ważne dla polskiej mniejszości w RB oraz rodaków z Macierzy łączą się tu z historią Polski i Polaków oraz wieloma zjawiskami istotnymi dla zachowania polskiej tożsamości.

Ogromną rolę w kształtowaniu i utrzymaniu polskiej tożsamości etnicznej/narodowej i kulturowej odegrał, jak wiadomo, Kościół rzymskokatolicki. Zasadnicze znaczenie miała obecność języka polskiego w modlitwie, katechezach, homiliach i pieśniach. O trudnym dla tej instytucji okresie władzy radzieckiej i znaczeniu Kościoła Rzymskokatolickiego dla Polaków mieszkających w BSRR i RB pisze ks. Roman Dzwonkowski. Zwraca On m.in. uwagę na zmiany zacho-

Ogromną rolę w kształtowaniu i utrzymaniu polskiej tożsamości etnicznej/narodowej i kulturowej odegrał Kościół rzymskokatolicki

dzące w tym Kościele, pogłębiający się proces jego białorutenizacji i depolonizacji oraz jego następstwa dla polskiej mniejszości.

Obaw o przyszłość polskiego w Kościele, a także o stan znajomości tego języka przez polską mniejszość w RB, nie kryje Tadeusz Malewicz. Autor również zwraca uwagę na proces białorutenizacji Kościoła Rzymskokatolickiego w RB, wskazując, że odbywa się on kosztem ludności polskiej i jej prawa do modlitwy w języku przodków.

Niezwykle ciekawy jest kolejny tekst T. Malewicza. Jego przedmiotem są relacje ZPB ze stowarzyszeniami zrzeszającymi przedstawicieli różnych grup etnicznych/narodowych mieszkających w RB. Au-

tor pokazuje jak trudno o porozumienie między poszczególnymi grupami, realizującymi przede wszystkim własne cele. Podane w artykule, unikatowe informacje mogą stanowić znakomity przykład trudności w budowaniu wielokulturowego społeczeństwa.

Bardzo trudna jest sytuacja Harcerstwa Polskiego w RB. Jak pisze w zakończeniu swego artykułu Wiesław Kiewlak, przedstawiając historię odrodzonego harcerstwa w BSRR i RB, dziś «organizacja [ta] praktycznie nie istnieje». Autor wskazuje możliwości zmiany tej sytuacji, podkreślając, że podstawowym warunkiem jest «odrodzenie Związku Polaków na Białorusi». Prezentowane w tomie artykuły świadczą jednak niezbitnie o tym, że jest to niezwykle trudne.

Za niezmiernie ważne uważam artykuły odsłaniające kulisy polskiej polityki wschodniej i działań podejmowanych przez dyplomatów w odniesieniu do Białorusi (zarówno BSRR jak i RB) oraz zamieszkującej na jej terytorium polskiej mniejszości. Podejmując te kwestie, Mariusz Maszkiewicz analizuje również działalność ZPB, dokonując oceny działań liderów tej organizacji i sformułowanych przez nich programów. Jego zdaniem, «najcenniejsze osiągnięcie Związku [...], czyli połączenie idei odrodzenia narodowego z aktywnym wspieraniem budowy niepodległego państwa białoruskiego [o czym, dodajmy, nie zawsze się pamięta – I.K.] zostało w dużej części zmarnowane» (początek części tekstu zatytułowanej «Związek Polaków i polityczne wybory»). Maszkiewicz pisze również otwarcie, że «mniejszość polska na przelomie lat 80-tych i 90-tych stanowiła jeden z poważniejszych elementów gry o utrzymanie ZSRR» (początek części zatytułowanej «Między Moskwą a Brukselą – mniejszość polska w ostatnich 20 latach»). «Karta mniejszości narodowych» była wykorzystywana w walce z ten-



Igor BANCER

MIMO ŻE DOM POLSKI W IWIEŃCU ZOSTAŁ ZAGRABIONY, POLACY TEJ MIEJSCOWOŚCI KONTYNUUJĄ DZIAŁALNOŚĆ. WIELKANOC. 2010 R.

dencjami separatystycznymi i niepodległościowymi na terenie tego państwa. Autor pozytywnie ocenia wiele działań polskich dyplomatów, wskazując zarazem na niezwykle trudną sytuację, w jakiej znalazły się polskie władze, podobnie jak wiele instytucji europejskich, po 1989 roku i rozpadzie ZSRR, pragnąc ustanowić dobre stosunki zarówno z krajami Europy Zachodniej, jak i z Rosją, i innymi sąsiadami, graniczącymi z Polską od wschodu. Autor nie ukrywa, że polska mniejszość, mimo zmiany sytuacji geopolitycznej, pozostała kartą przetargową; zmuszona jest też liczyć przede wszystkim na własne siły. W artykule przekonująco przedstawiona została «relacja między koncepcją <<bezpieczeństwa>> a koncepcją <<tożsamości>>» (sformułowanie użyte przez autora). Podobnie jak wiele innych osób, M. Maszkiewicz upatruje pewną szansę dla polskiej mniejszości i rozwiązania jej problemów w udziale Białorusi w pro-

gramie Partnerstwa Wschodniego. Wydarzenia, których widownią stała się Białoruś w okresie wyborów prezydenckich w grudniu 2010 roku nakazują jednak, moim zdaniem, większą ostrożność w ocenie polityki władz RB w stosunkach wewnętrznych i zagranicznych.

Bardzo dobry artykuł Mirosława Habowskiego poświęcony jest działalności sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, powołanej do życia 31 lipca 1989 roku, i jej związkom z organizacjami polskimi w RB. Autor podaje wiele przykładów stanowisk zajmowanych przez posłów odnośnie do Polaków na Wschodzie, świadczących o rosnącym zainteresowaniu tą grupą i jej problemami, ale też wskazujących na różnice poglądów występujące wśród parlamentarzystów. Pojawia się tu również problem pogodzenia stanowiska świadczącego o wspieraniu polskiej mniejszości w RB przy jednoczesnym udzielaniu wsparcia białoruskim działaczom opo-

zycyjnym w sytuacji, gdy stosunki między tymi środowiskami nie są, delikatnie mówiąc, najlepsze. Artykuł dowodzi, że wbrew potocznej opinii dominującej wśród Polaków na Białorusi, polskie władze podejmują wiele starań, by pomóc polskiej mniejszości, monitorują na bieżąco i rozumieją jej sytuację, nie mają jednak skutecznych instrumentów umożliwiających radykalne zmiany.

Kolejny, znakomity, tekst autorstwa M. Habowskiego informuje o działalności senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Szczególną uwagę Autor poświęcił debacie dotyczącej mniejszości polskiej w RB, która odbyła się 16 lutego 2010 roku. Przytoczone w tekście wypowiedzi uczestników dyskusji dowodzą, że jak skomplikowanym, delikatnym i wymagającym wielkiej rozwagi problemem mamy do czynienia, jak trudno przeformować niektóre zamierzenia. Pokazują też, że członkowie Komisji nie



ALEKSY SAŁEJ

IŁOŚĆ POLSKICH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH NA BIAŁORUSI CO ROKU WZRASTA. ZESPÓŁ «KAROLINKA» Z BRZEŚCIA

mówią jednym głosem, prezentując różne punkty widzenia tego samego zjawiska.

Tom zamyka niezmiernie ważny artykuł Zdzisława Juliana Winnickiego zatytułowany «Cywilizacyjne znaczenie polskiej mniejszości w RB». Wychodząc od Huntingtonowskich koncepcji zderzenia cywilizacyjnego (konfrontacji międzycywilizacyjnych) oraz «uskołu cywilizacyjnego» i «rozszczepionego państwa» (zamieszkałego przez grupy należące do różnych kręgów cywilizacyjnych), autor poddał analizie przypadek Białorusi, wpisując ją zarazem w szerszy kontekst europejski. Białoruś jest znakomitym przykładem państwa, na którego obszarze od wieków zderzają się dwie cywilizacje:

zachodnio-chrześcijańska i prawosławna. Zjawisko to, i jego następstwa, może być analizowane z perspektywy historycznej, politycznej, etnicznej, konfesyjnej, kulturowej (wymiaru te są najczęściej ściśle ze sobą powiązane). Zdaniem autora, jednym z przejawów funkcjonowania rozszczepionego państwa/uskołu cywilizacyjnego są relacje między Białorusinami i Polakami. Zostało to udowodnione w przekonujący sposób w recenzowanym tekście; doskonale ukazano również następstwa wspomnianego zjawiska. Sięgając do rozmaitych źródeł, Z. J. Winnicki zwrócił m.in. uwagę na wiele różnic między Polakami i Białorusinami, widocznych nie tylko w podstawach ich tożsamości, ale też np. w od-

miennych drogach wiodących do uformowania narodu polskiego i białoruskiego. Do wielu przykładów wskazanych przez autora, świadczących o występowaniu zjawiska rozszczepionego państwa we współczesnej RB, dodałabym funkcjonujące tam, głębokie, podziały społeczeństwa na tzw. Zapadników i Wostoczników.

W artykule Z. J. Winnickiego czytamy: «Wydaje się, że nie może istnieć <<cywilizacja mieszana>>, bo wówczas podział na cywilizacje zatraciłby sens». Zdanie to stanowi doskonały punkt wyjścia do dyskusji, otwierając nowe pole dla naukowych rozważań. Osobiście sędzę, że możemy mówić o pewnych oznakach istnienia «mieszanej cywilizacji» na poziomie rodzin i małżeństw mieszanych, społeczności lokalnych złożonych z przedstawicieli różnych grup etnicznych, otwartych na siebie i przejmujących niektóre wzory zachowań od swoich sąsiadów, pograniczy kulturowych, zjawiska określanego terminem «oddolnego ekumenizmu» i in.

Ze względu na rangę artykułu Z. J. Winnickiego proponuję umieszczenie go na początku tomu. Inicjuje on znakomicie rozważania nad stosunkami polsko-białoruskimi, których różnorodnie oblicza analizowane są w kolejnych tekstach.

Tom stanowi kompendium wiedzy zarówno o Związku Polaków na Białorusi, jak i o sytuacji polskiej mniejszości w RB, a wcześniej – w BSRR. Jest nie tylko skarbnicą szczegółowych informacji, lecz także zmusza do refleksji i stawiania wielu pytań. Skłania również do zastanowienia się nad relacjami polsko-białoruskimi w ich wymiarze wewnętrznym i między państwowym oraz nad miejscem Białorusi w Europie i wpływem decyzji podejmowanych przez białoruskie władze na losy członków polskiej mniejszości. Lektura poszczególnych tekstów nie napawa optymizmem. Budzi też uzasadnione

obawy o przyszłość polskiej mniejszości w RB, możliwość jej dalszego funkcjonowania.

Recenzowana praca ma wszelkie walory bezcennego dokumentu. Czytelnicy mają okazję poznać nie tylko rzetelnie przedstawionych losów ZPB, ale też zapoznania się z szerszym, zmieniającym się, kontekstem historyczno-politycznym, w jakim organizacja ta działała przez 20 lat swego istnienia. Za szczególnie cenne uważam informacje o stosunku władz radzieckich i białoruskich do polskiej mniejszości i relacjach tej grupy z grupą dominującą. Należy podkreślić, że autorzy nie zrzucają całej odpowiedzialności za niepowodzenia, jakich doznał ZPB i – szerzej – polska mniejszość w RB, na tzw. okoliczności zewnętrzne. Potrafią dostrzec błędy popełnione przez działaczy związkowych, brak jedności, ale też brak zrozumienia wielu Polaków mieszkających w RB dla znaczenia procesu odrodzeniowego. Trudno przewidzieć, jak potoczą się losy ZPB. Czy jego niekwestionowany dorobek prze-

dzie jedynie do historii i zamknie się w okresie dwudziestolecia? Jak będzie wyglądała sytuacja Polaków w RB za kilka – kilkanaście lat?

Za doskonały uważam pomysł stworzenia formalnej serii prac poświęconych Polakom w RB – recenzowana praca stanowi drugą pozycję w tej serii. Godne podkreślenia jest to, że – rzetelnie opisując rzeczywistość – ma ona nie tylko walor poznawczy. Zawarte w niej informacje mogą być wykorzystane w praktyce, przede wszystkim dla poprawy sytuacji polskiej mniejszości w RB, tworzenia warunków sprzyjających dialogowi wewnątrz tej grupy oraz kształtowaniu jej relacji z władzami różnych szczebli. Informacje te mają również znaczenie dla polskiej polityki wschodniej. Nasuwa się pytanie: czy w kolejnych pracach z zapowiadanej serii pojawi się więcej nut optymizmu? Ile zależy tu od samych Polaków mieszkających w RB i od ich rodaków w Macierzy, ile natomiast od białoruskich władz?

Warto podkreślić, że problemy poruszane przez autorów tekstów składających się na recenzowany tom nie są szeroko omawiane i komentowane w polskich mediach, nie stają się przedmiotem dyskusji społecznej. Dlaczego tak się dzieje? – to już inna kwestia. Dzięki publikacji recenzowanej pracy osoby zainteresowane polską mniejszością w RB i problemami Polaków na Wschodzie będą miały znakomitą okazję, by wydatnie poszerzyć wiedzę na ten temat, zrozumieć korzenie wielu wspólnych problemów, z jakimi boryka się ta grupa, zastanowić się nad podłożem konfliktów między nią i grupą dominującą, a także nad przyszłością polskiej mniejszości.

* * *

Oświadczam, że nie istnieje konflikt interesów w odniesieniu do recenzowanej pozycji wydawniczej. Tematyka pracy leży w głównym nurcie moich zainteresowań naukowych. Pracę oceniam jako znakomitą, mieszczącą się wśród 25% wydanych ostatnio pozycji.



Przemysłowe zabytki Grodna

Motocykle z Grodna

Historia Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli «Niemen»

ANDREJ WASZKIEWICZ

Jednym z najznakomitszych przedsiębiorstw naszego miasta w okresie międzywojennym była Kresowa Fabryka Rowerów i Motocykli «Niemen». Fabryka miała nie tylko piękną nazwę, była także przedmiotem dumy grodnian, którzy uświadamiali sobie znaczenie tego zakładu przemysłowego w swoim mieście. Być właścicielem motocykla było marzeniem bardziej realnym w tamtych czasach niż nabyć automobil.

Na dodatek państwo polskie, starając się podtrzymać krajowego wytwórcę, dawało kupującym miejscowe wyroby możliwość korzystania z ulg podatkowych i specjalnych kredytów. Być może z tego powodu, jak również ze względów sentymentalnych, w niektórych rodzinach do dnia dzisiejszego przechowują się listy gwarancyjne i zaświadczenia nabycia rowerów i motocykli marki «Niemen». Dawno już poszły do złomu stare grodzieńskie rowery, prawie już nie ma tych, kto je nabywał i z nich korzystał, zachowane zaś dokumenty świadczą do dziś huczynym frazesem reklamowym o «wspaniałych danych technicznych i jakości produkcji fabryki «Niemen»...

Historia przedsiębiorstwa rozpoczęła się w roku 1894, kiedy to bracia Lazarz i Noachim Starowolski, a także Izaak Piwowarski założyli wytwórnię wyrobów me-



ULICA BRYGIDZKA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. PO PRAWEJ STRONIE (ZA SŁUPEM TELEGRAFICZNYM) FABRYKA STAROWOLSKICH

talowych. Ta wytwórnia przypuszczalnie mieściła się przy ulicy Nowej (obecnie ulica Młodzieżowa), na ziemiach należących do rodziny Starowolskich. Tu w połowie lat 20. ubiegłego wieku już był sklep Starowolskich, gdzie sprzedawano rowery firmy «Durkopp» i innych marek, maszyny do szycia «Pfaff», «Omega» i inne.

Na początku lat 30-ych No-

achim Starowolski, który już wcześniej założył spółkę akcyjną, zaplanował poszerzenie swojego przedsiębiorstwa. Pomiedzy 1930 a 1932 rokiem wykupił budynek przy ulicy Brygidzkiej 20 (obecnie ulica Karola Marksa), wzniesiony jeszcze przed 1886 rokiem, który był własnością rodziny Tropów. Dom miał wąską fasadę (tak jak większość domów w średniowiecz-



PLUTON CYKLISTÓW POCZTOWEGO P.W. I W.F. W GRODNI
NA ROWERACH „NIEMEN”

FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

nym centrum miasta), ale był bardzo rozbudowany w głąb podwórka. Dom Tropów nowy właściciel Starowolski gruntownie zrekonstruował, a raczej przebudował go pod przedsiębiorstwo przemysłowe. Budynek przy ulicy Brygidzkiej 20 otrzymał wyraźne kształty konstruktywizmu, stylu architektonicznego popularnego w latach międzywojennych.

Mianowicie z tym miejscem są związane najlepsze lata Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli «Niemen». W połowie lat 30-ch ubiegłego stulecia fabryka produkowała rocznie około 10 tysięcy rowerów, które swoją jakością i konstrukcją mało się różniły od najlepszych niemieckich wzorców. Rowery produkowano w czarnym kolorze, zaś ich ozdobienia były w kolorze czerwonym i zielonym. Skórzane siodelka przywożono aż z Łotwy. W roku 1934 rozpoczęto produkcję motorowerów z silnikami niemieckiej produkcji. Co ciekawe, motorowery były produkowane w wariancie damskim i mę-

skim, które różniły się kształtem ramy.

W roku 1936 rozpoczęto produkcję motocykli. Była to bardzo dobra decyzja właścicieli, bo we wschodnich województwach Polski nie istniało żadnej produkcji pojazdów motorowych, a zapotrzebowanie na nie było dość duże.

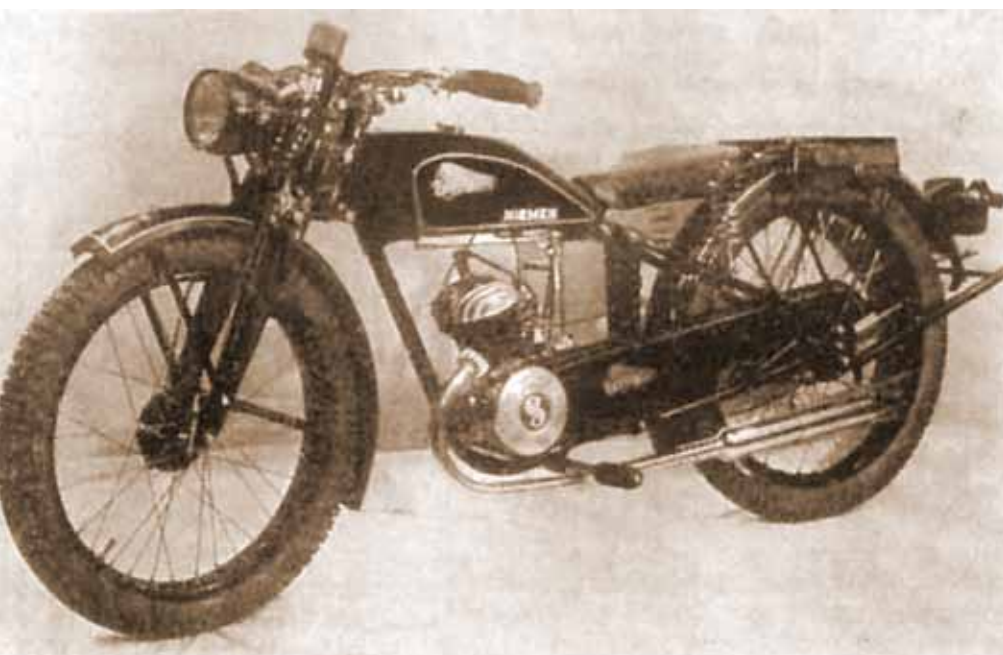
Pierwsze motocykle fabryki «Niemen» to tak zwane «setki», miały pojemność silnika około 100 cm³. Silniki były bardzo dobre, należały do angielskiej firmy Villiers, pozostałe części były produkcji polskiej. Maksymalna prędkość «setek» wynosiła 70 km/h, zużycie paliwa było 2,25 l na 100 km jazdy, obciążenie dopuszczalne stanowiło 150 kg. To oznacza, że pojazdy były raczej jednoosobowe, jednak przy zainstalowaniu na bagażniku dodatkowego siedzenia można było rozmieścić pasażera. Jeszcze jednym atutem «setek» było to, że jej właściciel nie musiał mieć prawa jazdy, co było obowiązkowe przy jeździe motocykla-



mi o większej pojemności silnika. Kosztował ów motocykl 900 złotych. To spora suma jak na tamte czasy, na jego zakup stać było ludzi zamożnych. Wysokokwalifikowany pracownik w Grodnie zarabiał wtedy miesięcznie około 150



CECH FABRYKI. KONIEC LAT 30-YCH XX W.



«NAJMOCNIEJSZY» MOTOCYKL FABRYKI

złoty.

Produkcja motocykli w Grodnie rozwijała się dość prędko. Jeśli w roku 1936 wyprodukowano 100 pojazdów, to w roku 1938 – już 166 sztuk. Wiosną 1939 roku zaczęto produkować motocykli o pojemności silników 125 i nawet 150 cm³. «Najmocniejszy» mo-

totocykl fabryki «Niemen» miał nazwę 150DV. Maksymalna prędkość, z którą mógł jechać to 90 km/h, na 100 km jazdy zużywał 2,8 l paliwa, obciążenie dopuszczalne stanowiło już 250 kg. Hit motorowy rodem z Grodna kosztował 975 złotych. Wszystkie pojazdy były wyprodukowane w głę-

bokim kolorze czarnym z pasami i napisem na zbiorniku paliwa «Niemen». Posiadać właśnie taki model było marzeniem wielu młodych ludzi z naszych obszarów. Planowano produkować 250 takich motocykli rocznie, chociaż w prasie pisano, że możliwości fabryki pozwalają wyprodukować nawet dwa razy więcej. Motocykle grodzieńskie były sprzedawane nie tylko we wschodniej części Rzeczypospolitej, ale również na Targach Poznańskich, w Krakowie i w Generalnym Przedstawicielstwie fabryki «Niemen» w Warszawie przy ulicy Senatorskiej 12. Przy fabryce «Niemen» funkcjonowała też hurtownia maszyn do szycia i pisania.

Jerzy Jasiuk w artykule «Niemen» z Grodna» pisał: «Motocykle z Grodna zostały przyjęte dobrze i to nie tylko dlatego, że wypełniały lukę handlową, zwłaszcza na wschodnich rubieżach ówczesnej Rzeczypospolitej. Grodzieńskie motocykle miały udaną konstrukcję, były dobrze wykonane (niewątpliwie przydało się do-

świadczenie uzyskane dzięki wcześniejszej produkcji rowerów i motorowerów)».

Nie ma wątpliwości, że tak samo dobre były również rowery z Grodna. Pojazdy z oryginalnym znakiem towarowym fabryki «Niemen» (Nowym Zamkiem królewskim na brzegu Niemna) na ramie roweru można było spotkać w każdym zakątku kraju u pocztylionów, urzędników i zwykłych obywateli.

Początek II wojny światowej nie przerwał istnienia Wytwórni Kresowej «Niemen». Słynna fabryka została znacjonalizowana po Wrześniu 1939 roku i otrzymała nazwę «fabryki rowerów». Motocykli przy władzy sowieckiej już nie produkowano, ale przedsiębiorstwo i dalej było jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowych miasta. Po wojnie utworzono z fabryki zakład, w którym

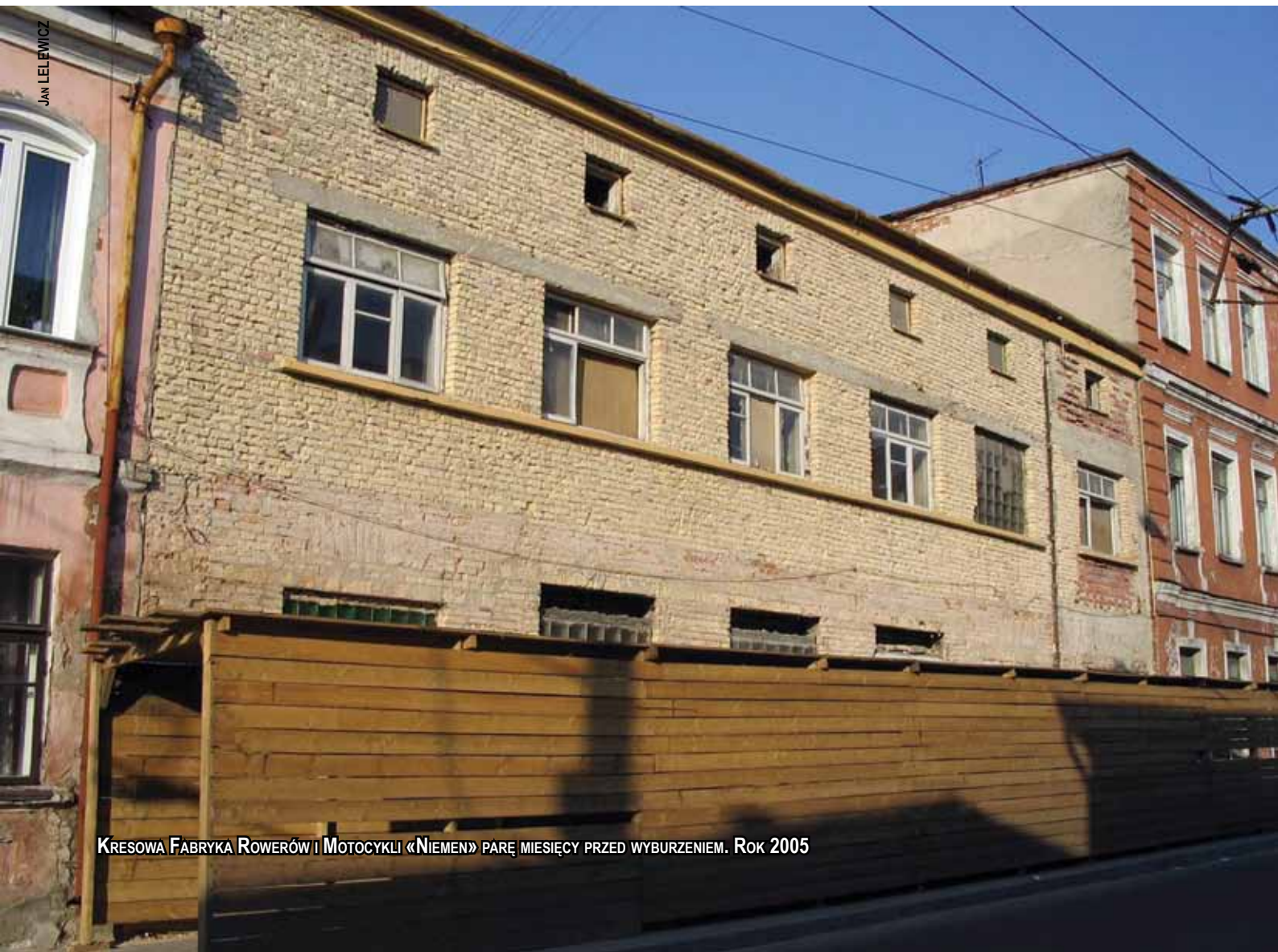
produkowano agregaty samochodowe, a w latach 70-ch zakład wytwórczy przeniesiono na ulicę Karbyszewa. Po przeniesieniu przedsiębiorstwa po za centrum historyczne miasta gmach bylej fabryki Starowolskich należał do różnych instytucji, które zupełnie nie dbały o dobry stan zabytku historycznego.

Niezwykła dla centrum miasta konstruktywistyczna fasada międzywojennego budynku przez kilka ostatnich lat przestała podobać się projektantom i architektom z Grodna i Mińska. Chcieli widzieć na tym miejscu nowy budynek, który był by podobny do otaczających go starych domów, wybudowanych jeszcze pod koniec XIX wieku. Niestety, nie pomogły protesty historyków grodzieńskich, którzy koniecznie chcieli zachować budynek jedynej w historii Grodzieńszczyzny wytwórni pojazdów

motorowych, a do tegoż ciekawy budynek pod względem architektonicznym.

Pod koniec 2005 roku budynek bylej fabryki Starowolskich całkiem zburzono, a na jego miejscu po roku powstał chociaż śliczny, ale zupełnie bezwartościowy pod względem historycznym budynek biurowy. Od starego gmachu fabryki ocalały tylko potężne podziemia...

Do dzisiaj w Polsce zachowało się cztery motocykle fabryki «Niemen», które należą do wielbicieli zabytków motoryzacji. Na Białorusi w zbiorach prywatnych i muzealnych nie ma ani jednego motocyklu, ani nawet roweru, wyprodukowanego w Kresowej Fabryce Rowerów i Motocykli «Niemen». Jestem jednak pewien, że na jakimś strychu czy w piwnicy pojazdy marki «Niemen» jeszcze czekają na swego odkrywcę.



Zagłada kiemieliskich Żydów

ANTONI WITOLD RAKOWSKI

W pobliżu kościoła w Kiemieliskach Żydzi zaczęli osiedlać się już w XVIII wieku. Jak podaje Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, w 1866 r. w Kiemieliskach mieszkało 269 osób wyznania rzymskokatolickiego i 26 Żydów. Do 1939 r. Żydzi zajmowali w miasteczku całą ulicę centralną. W ich rękach był handel i usługi. Z wieloma dziećmi żydowskimi uczyłem się w szkole, wielu ich dobrze znałem. Byli to przeważnie ludzie bardzo ściśle związani z Polakami, zamieszkującymi to spokojne miasteczko. Pamiętam, że przed wojną w Kiemieliskach żyło 27 rodzin żydowskich. Była tam niewielka synagoga, kahalna łaźnia, rzeźnia i sklep koszerny. Nie wszystkie nazwiska Żydów pamiętam, ponieważ nazywaliśmy ich po imieniu. Pamiętam Dawida Garbarowicza, Koryckiego, Gimżańskiego, Bromberga. Żyli oni spokojnie, podobnie jak my, chrześcijanie.

Efroim był dobrym krawcem, a jego synowie zajmowali się handlem. Lejba miał sklep z narzędziami rolniczymi i sprzętem gospodarstwa domowego, sprzedawał także smaczne śledzie, zwane «szmelcówki». Kalman miał sklep z biżuterią. Korycki był kupcem: skupował las, następnie drewno wywoził do Wilna. Młodzi Korycy również prowadzili interesy: Judel był fotografem i miał piekarnię, zaś drugi syn Koryckiego miał



POGAWĘDKA SZABASOWA. LATA 30. XX W.

piekarnię i niewielki hotel. Bromberg, który posiadał dom na naszej ulicy, był jednym z bogatszych. W swoim obszernym domu mieszkał z rodziną, a w drugiej części mie-

ściła się poczta i mieszkał naczelnik. Bromberg miał dwóch synów. Dawid Garbarowicz miał trzech synów: Jankiela, Simkę i Tońka. Ten ostatni mieszkał w Nowej



DREWNIANA BOŻNICA ŻYDOWSKA (TU: NA PRZEDMIEŚCIU GRODNA). FOT. Z 1924 R.

Wilejce. Jankiel i Simka zajmowali się skupem bydła, mieli rzeźnię i sprzedawali mięso i wędliny. Dawid Garbarowicz z żoną prowadził restaurację. Pejsach był rzeźnikiem, Manach skupował produkty rolne, zaś Chackiel był fryzjerem. Oszer i jego syn Aron mieli sklep ze sprzętem rolniczym oraz gręplarnię, zwaną u nas czochrami. Córka Oszera prowadziła sklep spożywczy. Epsztejn był szklarzem. Z jego córką, Esterką, chodziłem do szkoły. Maks był najbogatszym Żydem w Kiemieliskach, miał kilka sklepów i hurtownię. Jego syn żonaty był z córką Koryckiego. Wajnsztejn był blacharzem i miał dwóch synów: Wełwkę i Abramkę. Rudnicki był właścicielem apteki. Icek i jego brat trzymali prom na Wilii w Klewaciszkach, 4 kilometry od Kiemieliszek. Glot miał niewielki sklepik, a

Reba był rabinem, którego wszyscy szanowali. Poza tym pamiętam jeszcze Tewela, Srula i Chaimiutkę Grodzieńskiego. Ale nie wiem, czym oni się zajmowali.

I tak żyliśmy wszyscy zgodnie, pomagaliśmy sobie wzajemnie. Ży-

*Żyliśmy wszyscy
zgodnie,
pomagaliśmy
sobie wzajemnie.
Żydzi miejscowym
sprzedawali
towary na
kredyt, a my
sprzedawaliśmy im
mleko, śmietanę,
jajka również na
kredyt*

dzi miejscowym sprzedawali towary na kredyt, a my sprzedawaliśmy im mleko, śmietanę, jajka również na kredyt. Jako dzieci bawiliśmy się razem, chodziliśmy do jednej szkoły, nie było między nami ani segregacji, ani nienawiści czy wrogości. W każde święta żydowskie Żydzi częstowali nas macą, a my na Wielkanoc częstowaliśmy ich jajkami, nawet razem je kaczaliśmy.

W październiku 1942 r. litewscy policjanci wymordowali kiemieliskich Żydów. A było to tak. Jeszcze latem 1942 r. Żydzi mieszkali w getcie. Litwini kilka domów żydowskich, znajdujących się w centrum miasteczka, otoczyli płotem z desek i to było getto. Nie wolno im było z niego wychodzić. Życie Żydów stawało się coraz trudniejsze. Ci, którzy wychodzili do pracy, mogli jakieś rzeczy wynieść z domu i zamienić na produkty



NIE MA WYTLUMACZENIA DLA HOLOCAUSTU...

żywnościowe, a ci Żydzi, którym nie wolno było wychodzić z getta, robili jednak dziury w płocie i po kryjomu wychodzili do znajomych gospodarzy, aby zdobyć coś do jedzenia. Pilnujący getto litewscy policjanci brutalnie zaganiali ich z powrotem do getta, nieraz dotkliwie bili, nakładali na nieposłusznych «sztrafy». A starszyzna żydowska brała od ubogich Żydów okup za rzekome ocalenie ich przed rozstrzelaniem. Życ w tym getcie było coraz trudniej. My, chłopcy, staraliśmy się naszym Żydom pomagać, przerzucaliśmy przez płot ziemniaki, chleb, jakieś jedzenie, ale policjanci nas odpędzali.

Pod koniec lata 1942 roku nie było już Żydów w Niemenczynie, Podbrodziu, Janiszkach i Michaliszkach. Do getta w Kiemieliszkach przywożono nowe osoby, także przybywali tu zbiegli Żydzi z miejscowości, gdzie getto już zlikwidowano. Podobno w Kiemieliszkach policjanci litewscy brali złoto, obiecując przedłużenie życia skazanym na śmierć Żydom. Niewiele to pomogło, bo straszny dzień dla naszych Izraelitów nad-

*Żydzi tę drogę,
drogę płaczu i
śmierci przeszli
w ciągu godziny,
oni nie szli, lecz
się wlekli... I przez
całą drogę donosił
się ten przeraźliwy
płacz i jęk...*

szedł.

Był październik 1942 roku. Miałem wtedy skończonych 14 lat. Dzień ten zapamiętałem na całe życie. Tego dnia miała być u nas tłoka, tj. wspólnie wykonywana jakaś praca. Poprosiliśmy sąsiadów, by pomogli przywieźć zakupione w lesie drewno na budowę łaźni. Rankiem zaprzęgłem konia, dałem mu owsa i czekałem na przyjazd z drugiego końca Kiemieliszek stryjecznych braci, z którymi miałem jechać do lasu. Oni się spóźniali. I raptem widzę, że od strony Bystrzycy, gdzie był prom na Wilii, jadą dwa niemieckie samochody. Zastanowiłem się: dlaczego oni

jadą z Bystrzycy, a nie z Podbrodzia? Jak zwykle bywało. Gdy tak rozważam, widzę jak Icek, ten co miał prom w Klewaciszkach, ucieka z getta przez nasze pole. A inni Żydzi i Żydówki biegną do getta, bojąc się, by policjanci ich nie ukarali, że opuścili swoje miejsce pracy. Za dwoma krytymi samochodami pojawiły się dwa wozy ciężarowe z wojskiem. Znowu widzę, jak dwaj Żydzi biegną w kierunku naszego ogrodu. Wówczas żołnierze zaczęli strzelać. Pierwszy Żyd już dobiegł do naszego ogrodu i upadł. Jak się potem okazało – został zabity. Zastrzelono także tego drugiego. W tej chwili kryty samochód wjechał na naszą ulicę i żołnierze zapędzili mnie do domu. Byli to żołnierze litewscy. Krzyczeli na mnie po litewsku. Zamieszanie trwało jakieś 10 minut, ale na dwór pozwolono nam wyjść po trzech godzinach. Wszystko, co się działo z Żydami, obserwowałem z okna strychu. Widziałem więc, jak trzech oficerów wyszło za nasz dom. Jeden był w czarnym płaszczu i czarnej czapce, a dwaj – w zwykłych czapkach wojskowych. Ten w czarnym płaszczu patrzył przez lornetkę i coś pokazywał pozostałym. Wówczas ci dwaj zawołali dwóch żołnierzy i pokazali im na pole. Żołnierze pobiegli w tamtą stronę i po chwili przyprowadzili tego Icka, który pierwszy próbował uciec. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego on dalej nie pobiegł, byłby przecież wolny. Ale w getcie została żona i trzyletni syn. Widocznie nie mógł zostawić ich samych.

Po trzech godzinach pozwolono nam wyjść z domów. Gdy wyszedłem na podwórko, zobaczyłem pod lasem, w pobliżu Wielkich Świran, jak na pagórku kopano dół, bo piasek wyrzucano z jamy. Kopali żołnierze. A koło getta, w ogrodzie, zebrano się wielu mieszkańców Kiemieliszek. Dookoła ogrodu stali żołnierze z gotowymi

do strzału karabinami, ale ludzi nie odpędzali. Widocznie im zależało, by Polacy widzieli, co się dzieje. Z getta donosił się przeraźliwy jęk, to nawet nie był płacz, lecz wycie podobne do wycia psów. Tego jęku i wycia nigdy nie zapomnę i nie potrafię opisać. Gdy wykopano dół, to wszystkich Żydów z getta popędzili litewscy żołnierze w kierunku tego dołu, odległego o jakiś kilometr od getta. Żydzi tę drogę, drogę płaczu i śmierci przeszli w ciągu godziny, oni nie szli, lecz się wlekli... I przez całą drogę donosił się ten przeraźliwy płacz i jęk...

A potem zaczęło się mordowanie Żydów. Nie wiem, po ilu ludzi doprowadzano do dołu, ale słyszałem serię z automatu, a potem pojedyncze strzały, widocznie dobijano żywych. Rozstrzeliwanie kiemieliskich Żydów trwało do wieczora. Jak oprawcy zabijali tych ludzi, nikt dokładnie nie wie, bo Polaków do tego miejsca nie dopuszczano, a jeśli ktoś próbował obserwować przez okno na strychu, to do takiej osoby strzelano, bo oficerowie przez lornetki obserwowali okolicę i nasze miasteczko.

W tym czasie, kiedy jedni żołnierze zabijali Żydów przy wykopanym dole, inni samochodami zwozili z majątków tam pracujących. Zobaczyłem jak z majątku Polany wieźli koło naszego domu młode Żydówki. Żołnierze stali na ciężarówce od strony dołu z rozstrzeliwanymi, a dziewczęta – z drugiej. Żołnierze opowiadali coś wesołego, bo dziewczyny serdecznie się śmiały. Ja wtedy zapłakałem. Bo oto jadą dziewczęta na pewną śmierć i nic o tym nie wiedzą. Jak mogli tak postępować ci młodzi ludzie, żołnierze? Gdzie się oni wychowali? Kto był ich ojcem i matką? Co złego zrobili im Żydzi i żydowskie dzieci? Serce pękało mi z bólu, ale nic nie mogłem zrobić. Te dziewczyny, przywiezione z Polan, zostały zabite ostatnie, bo jeszcze żołnierze zmusili je do znoszenia



SKLEP ŻYDOWSKI NA KRESACH. MOŻNA W NIM BYŁO KUPIĆ WSZYSTKO. 1926 R.

z getta ubrań i innych wartościowych rzeczy do samochodów.

Podobno w Kiemieliszkach zamordowano 360 osób: mężczyzn, kobiety i dzieci. W kiemieliskim getcie przebywali wówczas nie tylko mieszkańcy miasteczka, ale też Żydzi z Podbrodzia, Niemenczyzna, Janiszek, Michaliszek i Bystrzycy. Ja ich nie znalazłem, ale zastrzeleń w naszym ogrodzie pochodzili właśnie z Podbrodzia. Żydów, którzy próbowali uciekać, zabijano na polach. Potem Litwini kazali na-

Ludzie pochowali się po domach, nikt nie chciał wychodzić nawet na dwór. Czuto się, że śmierci niewinnych ludzi byli winni ci, którzy przeżyli, to znaczy my, Polacy. Nie potrafiliśmy ich obronić.

szym ludziom zwozić ich do dołu, ale furmanki nie dopuszczano blisko miejsca mordy. Ten straszny dzień przeżyli wszyscy Polacy w Kiemieliszkach, ale byliśmy bezradni. Każdemu z nas groziła śmierć.

Wieczorem tego dnia zabójcy naszych Żydów odjechali i w Kiemieliszkach nastąpił tragiczny spokój. Ludzie pochowali się po domach, nikt nie chciał wychodzić nawet na dwór. Czulo się, że śmierci niewinnych ludzi byli winni ci, którzy przeżyli, to znaczy my, Polacy. Nie potrafiliśmy ich obronić. Zdaje się, że każdy z nas o tym myślał.

Niektórym Żydom udało się jednak przeżyć. Już tego wieczora, kiedy zmrok zapadł, wyszedłem na pole, by przewiązać konia. Wtedy zobaczyłem dwie kobiety: Żydówkę Fisiel z córką, szły od getta w kierunku Małych Świran. Poprosiły mnie, abym nikomu nie mówił, że je widziałem. Obietnicy dochowałem. Do końca wojny nikt dokładnie nie wiedział, ilu Żydom udało się przeżyć.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ



FIGURA JEZUSA FRASOBLIWEGO PRZY KOŚCIELE W INDURZE

Zmartwychwstał Pan!



Ks. ANDRZEJ RADZIEWICZ

Bez zmartwychwstania Chrystusa nie można sobie wyobrazić wiary chrześcijańskiej. Już św. Paweł napisał: «A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara». I zaraz że dodaje: «Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli».

Dlatego ta Noc nazywa się Wielką, Uroczystością nad uroczystościami, Świętem nad świętami, do którego zmierzają wszystkie inne święta lub z niego wypływają. Ta noc jest tak ważna dlatego, że gdyby ją usunąć z kalendarza, świat by się zmienił.

Przed laty na ekranach amerykańskich kin ukazał się film «Godziny ciemności», na podstawie powieści pod tytułem «Oścień śmierci». Uczony archeolog udaje się do Jerozolimy, aby jeszcze raz zbadać sprawę Jezusa z Nazaretu. Prowadzi tam wnikliwe prace wykopaliskowe i szuka grobu Jezusa. Odnajduje jakiś nieznaną dotychczas grób, którego położenie i forma zdają się w pełni odpowiadać ewangelicznym przekazom. Z jedną tylko różnicą: grób nie jest pusty! Odnaleziono w nim szczątki człowieka, pochowanego niepełna 2000 lat temu. Stwierdzono ślady męki poprzedzającej agonię: nakłucia na czaszce, ślady wbijania gwoździ w kościach dłoni i stóp, uszkodzenie żeber na jednym

boku...

Szokująca diagnoza nasuwała się sama: Chrystus nie zmartwychwstał! Chrześcijaństwo jest wielką pomyłką! Ta wieść idzie w świat. Na ekranach telewizorów rysuje się koszmarny obraz świata: Gasną lampki przy tabernakulach, z których usuwa się Najświętszy Sakrament... Kościoły zamienia się na garaże lub sale koncertowe. Ekipy porządkowe usuwają przydrożne krzyże... Rozwiązują się zgromadzenia zakonne... Z dalekich krajów wracają zawiedzeni misjonarze... Z byle jakiego powodu rozchodzą się małżeństwa... Nie ma chętnych do pracy w domach opieki... Chorych ogarnia rozpacz i beznadzieja...

Zaskakujący jest jednak epilog tego filmu. Na ekranach pojawia się reżyser filmu i wyjaśnia: «Oto tak wyglądałby świat, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, gdyby grób Jego nie był pusty. Ta historia, to fikcja. Chciałem pokazać współczesnemu człowiekowi tę właśnie prawdę. Chciałem przypomnieć, jak bardzo prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa ukształtowała nasz sposób myślenia, wartościowania, działania, jak bardzo wrośnięta jest w naszą podświadomość. Szukamy wciąż przekonujących dowodów na zmartwychwstanie Chrystusa, gdy tymczasem wystarczy zadać sobie pytanie: Jak wyglądałby świat, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał?»

Zmartwychwstał Pan – ile pokoleń ludzkich przez wieki powtarza te słowa z uwielbieniem, z zachwytem z bojaźnią, a nawet z przerażeniem. Szczególnie w tym czasie pochylamy się nad pustym grobem. Ale musimy siebie zapytać: co my w naszym życiu uczyniliśmy z prawdą o zmartwychwstaniu Chrystusa. Dlaczego dzisiaj

Zmartwychwstały Chrystus nie rozpala naszych serc? Dlaczego nie możemy powiedzieć radośnie i z dumą, tak jak Św. Piotr – «My jesteśmy tego świadkami»? Czemu nasza wiara często staje się ciężkim i smutnym przymusem, a nie radosnym spotkaniem z żywym Chrystusem Zmartwychwstałym?

W świetle pustego grobu powinniśmy – tak jak Apostołowie – zacząć poważnie traktować naukę Jezusa. Nawet wtedy, gdy wydaje się niewygodna. Ten, który uczył, że Bóg jest dobry, który sam siebie uważał za Boga, który od swoich uczniów domagał się radykalnego pójścia za Nim i naśladowania Go, pokonał śmierć. W ten sposób potwierdził, że zawsze mówił prawdę: gdy uczył o konieczności przebaczenia, dystansu wobec dóbr materialnych, że mamy karmić się Jego Ciałem i przyjmować odpuszczenie grzechów z rąk Apostołów.

W tym świątecznym czasie Zmartwychwstania Pańskiego jako uczniowie Chrystusa stańmy przed Chrystusem Zmartwychwstałym w postawie naszej wiary, czasem słabej, ale pokornej i życzymy sobie mimo wszystko radości, że Chrystus Zmartwychwstał i radości z naszego zbawienia wysłużonego nam przez Mękę i Jego śmierć. Nie wszystko wiemy, nie wszystko rozumiemy, nie wszystko potrafimy wytłumaczyć i czasami jak Magdalena biegniemy. Zobaczmy pusty grób i zobaczmy pustkę naszego życia, coś czego nie chcielibyśmy zobaczyć w naszym życiu, coś co było naszą słabością, za co Chrystus odpokutował na krzyżu. Zgódźmy się na nasze zmartwychwstanie, «bo kto w Niego wierzy, otrzymuje odpuszczenie grzechów». I to jest ponadludzka radość, radość nowego życia, którego wszystkim z całego serca życzę.

Dwudziestolecie diecezji grodzieńskiej

Inauguracja obchodów powstania diecezji odbyła się 21 kwietnia. W bazylice katedralnej w Grodnie podczas Mszy św. w obecności kapłanów i wiernych ks. bp Aleksander Kaszkiewicz poświęcił obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Peregrynacja tego obrazu w diecezji grodzieńskiej rozpocznie się w maju.

W tym roku obchody Wielkiego Czwartku w katedrze grodzieńskiej były wyjątkowe: podczas sprawowania Mszy Krzyżma Świętego rozpoczęły się uroczyste obchody świętowania 20-lecia diecezji grodzieńskiej.

W homilii ks. bp Aleksander Kaszkiewicz przypomniał wiernym i kapłanom, jak 13 kwietnia 1991 r. Jan Paweł II erygował w Kościele powszechnym diecezję ze stolicą biskupią w Grodnie. Treść bulli, powołującej do istnienia diecezję grodzieńską dowodzi, że głównym zamiarem Ojca Świętego przy powołaniu do życia tej jednostki terytorialnej Kościoła było pragnienie odnowienia życia religijnego wiernych Kościoła katolickiego, które od kilkadziesiąt lat było niszczone i zaniedbywane.

Pasterz wspominał również kapłanów, którzy mimo prześladowań i wielkich cierpień, krzewili wiarę na Grodzieńszczyźnie.

– Nie chcemy zapomnieć o trudnych czasach dla naszego Kościoła: kiedy nie było własnej diecezji, biskupa, brakowało kapłanów i świątyń, kiedy wiara była narażona na zagrożenie ateizmu – podkreślił Ekscelencja. – Pamięć o tym pozwoli nam w przyszłości za-



PODczas PIERWSZYCH 20 LAT ISTNIENIA DIECEZJI ZBUDOWANO WIELE ŚWIĄTYN. LIPIEC 2010 R. ZA CHWILĘ KS. BP ALEKSANDER KASZKIEWICZ OTWORZY DRZWI KOŚCIOŁA PW. ŚW. RODZINY W LIDZIE

chować wierność Ewangelii i przekazać ją następnym pokoleniom.

Następnie ks. bp Aleksander Kaszkiewicz dokonał poświęcenia kopii obrazu Jezusa Miłosiernego. Jego peregrynacja rozpocznie się w dniu beatyfikacji Jana Pawła II,

w święto Miłosierdzia Bożego, w katedrze grodzieńskiej i zakończy się 10 czerwca 2012 r. w kościele parafialnym w Nowej Rudzie koło Grodna, gdzie przez dłuższy czas przechowywano oryginał tego obrazu.

Ekscelencja zaznaczył, że podczas peregrynacji obrazu wierni włączają się do czynnego przeżywania bieżącego roku duszpasterskiego, który w Kościele na Białorusi przebiega pod hasłem: «Boże Miłosierdzie – jedyną nadzieją świata».

Na zakończenie Mszy świętej wierni i kapłani odśpiewali «Te Deum» na znak wdzięczności Bogu za wszystkie łaski dla diecezji.

Kościół przetrwał czasy ateizmu

– Okres 20 lat istnienia diecezji jest datą dokonania wspólnego bilansu i rachunku sumienia – powiedział w swoim pasterskim posłaniu, skierowanym do wiernych z okazji 20. rocznicy erygowania diecezji grodzieńskiej ks. bp Aleksander Kaszkiewicz. – Dostrzegamy ludzkie niedociągnięcia i trudności, z którymi boryka się Kościół dzisiaj. Są one dowodem tego, że Kościół tworzą ludzie, którzy potrzebują duchowego odrodzenia i według wymagań Królestwa Bożego stalej przemiany życia.

Pasterz również podkreślił, że trzeba wracać pamięcią do okresu ucisku religijnego sprzed lat, aby cenić to, co zostało osiągnięte kosztem wielkiego cierpienia i poniewierki, zesłaniem i religijną dyskryminacją kapłanów oraz wiernych Grodzieńszczyzny.

Do 1939 roku, ziemie grodzieńskie należały do archidiecezji wileńskiej i kwitło tu życie religijne. Decyzja o utworzeniu diecezji grodzieńskiej została podjęta w sierpniu 1939 roku, ale początek II wojny światowej uniemożliwił jej organizację – erygowania wierni czekali jeszcze ponad 50 lat.

W czasach wojującego ateizmu starano się o zachowanie wiary. Brakowało księży, ale kto chciał i mógł, korzystał również z posługi kapłanów na Litwie. Czasami na Grodzieńszczyznę przyjeżdżali



SILA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA GRODZIENSZCZYŹNIE SĄ LUDZIE, SZCZEGÓLNIE MŁODZIEŻ

nocami kapłani na motorach, aby spowiadać. Mimo prześladowań przez milicję, jakoś im się udawało. W grodzieńskiej katedrze odprawiano nawet Msze św. bez kapłana: ławki były zajęte przez wiernych, na ołtarzu leżał ornat, tylko nie było księdza. Ludzie modlili się sami.

– Jeżeli na Litwie Kościół był prześladowany, to na Białorusi niszczone – podkreśla ksiądz biskup.

Na przykład na Nowogródzczyźnie w czasach komunistycznych istniało dziesięć parafii, a czynna była tylko jedna świątynia – fara w Nowogródku. Pozostałe były bez własnych kościołów, które zostały zburzone albo przeznaczone na inne cele.

W innych miejscowościach wierni przechowywali u siebie w domach klucze od kościołów, zamkniętych przez władzę. Jeśli ktoś umierał, to otwierano kościół i przywożono trumnę, by się pomodlić.

Parafie były również obciążone ogromnymi podatkami. Wierni w niedziele i święta, zbierali na ofiarę i z tych pieniędzy płacili podatki.

W ten sposób, na przykład, udało się obronić dzisiejszą katedrę grodzieńską, w której przez 27 lat nie było proboszcza.

Pasterz diecezji grodzieńskiej kiedyś powiedział, że dzięki takim ludziom Kościół przetrwał «Czarnobyl ateizmu».

Siłę diecezji tworzy pół miliona wiernych

Obecnie kościoły na Ziemi Grodzieńskiej tętnią życiem. Według spisów parafialnych, diecezja liczy około 500 tys. wiernych. Ponad 200 księży pełnią swoją posługę kapłańską w 187 parafiach.

Istnieje 20 różnych grup apostołskich i stowarzyszeń. Prężnie działa III Zakon św. Franciszka, liczący ok. tysiąca wiernych. Rozwija się ruch pielgrzymkowy: tysiące młodych ludzi przybywają do sanktuarium diecezjalnego w Trokielach, by uczestniczyć w czuwaniu modlitewnym.

Dzisiaj Kościół na Grodzieńszczyźnie jest mocny, jego wielką wartość i siłę stanowią setki tysięcy ludzkich serc.

GRAŻYNA SZALKIEWICZ



SZCZERA WIARA JEST OSTOJĄ KOŚCIOŁA

Droga Krzyżowa

Przy symbolicznych stacjach Drogi Krzyżowej w Grodnie rozważano mękę Syna Bożego w oparciu o medytacje wielkiego świadka krzyża i zmartwychwstania – Jana Pawła II. Modlitwie przewodniczył pasterz diecezji grodzieńskiej ks. bp Aleksander Kaszkiewicz.

Nabożeństwo zgromadziło rzesze wiernych, rozważających drogę na Golgotę, którą przeszedł blisko 2000 lat temu Jezus. To była już trzecia wspólna wędrówka chrześcijan Grodna, gdy w tak licznym gronie i w tak szczególny sposób «zapatrywali» się na Krzyż.

Modlitwę, głównym tematem której było cierpienie w życiu Jana Pawła II, zorganizowała młodzież parafii franciszkańskiej. To była refleksja nad życiem, cierpieniem i śmiercią Wielkiego Papieża, którego żadna z trudności nie zawróciła z drogi prowadzącej do nieba.

– Chcieliśmy w czasie tego nabożeństwa czerpać przykład z Jana

Pawła II i uczyć się od niego, jak żyć, aby nie stracić z oczu Chrystusa – powiedział o. Andrzej Szalkiewicz, duszpasterz młodzieży parafii franciszkańskiej.

Katolicy szli głównymi ulicami miasta, po drodze dołączali przechodnie, żeby zjednoczyć się w modlitwie i wspólnie przeżywać pamiątkę śmierci Chrystusa. Rozpamiętywanie jerozolimskiej drogi, szczerą modlitwa, śpiew oraz «dźwiganie» krzyża przez młodzież, stało się świadectwem głębokiej wiary.

– Mogłam przeżyć Drogę Krzyżową w kościele, słuchając rozważań, na stojąco lub siedząc w ławce, w samotności czy w tłumie ludzi, zgromadzonych na tym nabożeństwie – opowiada Alicja Szerszunowicz, jedna z uczestniczek Drogi. – Ale narodziło się we mnie pragnienie pójścia za znaczeniem słowa «droga», które wskazuje ruch, dążenie. Szłam moją drogą, moim cierpieniem. Każda stacja była dla mnie lekcją życia, lekcją wiary, pokory, a na końcu lek-

cją miłości.

Po zakończeniu Drogi Krzyżowej w katedrze została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza. Na początku Eucharystii pasterz powiedział, że Krzyż Chrystusa jest najdoskonalszym wyjaśnieniem sensu cierpienia oraz jego wartości w życiu i historii. Krzyż jest wezwaniem do odpowiedzi miłością na miłość.

– Dla każdego z nas jest to również drzewo zbawienia i nadziei – podkreślił ks. bp Aleksander Kaszkiewicz.

Grodzieńska Droga Krzyżowa, tak na prawdę odprawiana w ludzkich sercach, była wielkim przeżyciem dla rozmodlonych i zanurzonych w rozważaniach Męki Pańskiej wiernych. Wzbogaciła ich o nowe przeżycia, przemyślenia i refleksje nad słowami Ojca Świętego, które dla wielu chrześcijan stały się mottem: «I my także ofiarujemy nasze cierpienia, aby dopełnić się Boży plan».

GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Janowi Pawłowi II

Błogosławiony – Bogiem chwalony
 Wstąpił na ścieżkę, ludem znany.
 Miliony westchnień do Boga lecą.
 Przez wszystkie progi proszą cię Boże.
 Siądź po prawicy, dużo mam zadań,
 Tyle poleceń, miliony westchnień do ciebie lecą.
 Wejdz do świętości, siądź po prawicy.
 Miliony wyznań na całym świecie
 We wszystkich krajach i różnych rasach.
 Tyś opiekunem był ludzkości.
 Ciągłe wzdychają chcą się pojednać,
 Z Bogiem ku chwale, miłości Bożej.
 Byleś nad wszystko wytrwałym w wierze.
 Modły twe ciągle chwaliły Pana
 I wypraszały szczęścia dla ludzi
 Nie dbając wcale o własne zdrowie.
 Myśmy zostali, lud opuszczony.
 Wzejdź do łona świętych.
 Bądź wiecznie świętym, Karolu Wojtyła.

01.05.2011



Leon Podlach

Cześć żołnierzom wyklętym

Od Giewontu na szlakach
 Śpią rycerze rozsiani.
 Zew ich jeszcze nie budzi.
 Jeszcze śpią,
 To nie czas!
 Giewont trzyma w zakłębieniu
 Całe półki rycerskie.
 Kiedy one powstaną?
 Gdy przyjdzie czas!
 Pokąd trzyma ich kłątwa
 I nie budzi ich czas.
 Zadrzą echem rycerze.
 Krypty wojsko obudzi.
 «Proszę wstać do szeregu!».
 Jeszcze nie czas!
 Czas żołnierzy wyklętych
 W całej Polsce rozsianych.
 Hasło krzyknąć ku chwale!
 Do apelu wstać!
 Ku chwale Ojczyzny!

Zacierają swe blizny.
 Jeszcze nie czas!
 Sygnał będzie podany.
 Głos z Giewontu zahuczy.
 I rycerze z Giewontu
 Pójdą w marsz!
 Wtenczas lud się obudzi!
 I natchnienie powstanie!
 Miłość Polskę zaleje.
 To już czas!

2.03.2011

Grodzieński walc

Przez ulice i place
 Walc zabłądzić się raczył.
 Zbierał tony i dźwięki,
 By ułożyć w piosenki.
 Walc dla Grodna powstały,
 Dzwony o tem śpiewały.
 W melodyjnym zakłębieniu
 Mury zamków w milczeniu
 Rozśpiewując w przestrzeni.

Chcą zaśpiewać – nie mogą
 Na szwajcarskiej dolinie.
 Tutaj uczył się walczyk
 U Elizy honorów.
 Zasuszone zielniki.
 Aż zaświecił nad Niemnem
 Brylantowym odbłaskiem,
 Przez różane odbicie.
 I melodia została,
 Zabłądzona w niebycie.
 Drzewa w parkach szumiały
 Stąd melodie powstały.
 Wśród młodzieży studenckiej.
 Walc rozplynał się echem.
 Całe Grodno śpiewało.
 W rytmie walca się śmiało,
 Tańcząc walc na trzy pa.
 W każdą chwilę donośniej
 W każdą chwilę radośniej.
 Suknie pannom rozwiała.
 Walc grodzieński na chwałę
 Miasto całe roztańczył –
 Na trzy pa.

15.02.2011

Co z naszym Kościołem?

Coraz częściej zadaje sobie pytanie: «Co się dzieje z Kościołem katolickim na Białorusi?». Wiem, że Cerkiew prawosławna trzyma z władzą. Katolicy duchowni (prawda nie wszyscy) też łagodnie i przyjaźnie słuchają nie bardzo stosownych wypowiedzi białoruskiej władzy, która dla czegoś troszczy się o białoruskość Kościoła katolickiego. Niech władza lepiej troszczy się o białoruskość swoich urzędników, którzy w języku ojczystym często ani mru-mru.

Moim zdaniem, trzeba pamiętać, że Polacy bronili Kościoła, gotowi nieraz za to oddać życie, a często i tak też było. Czyż nic nie nauczył wielu ludzi, Kościół także, niedawny upadek komunizmu? Ta straszna ideologia niszczyła religię i wartości chrześcijańskie, zniewalała narody!

I proszę nie wmawiać ludziom, że postępują procesy asymilacyjne, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Nie rozumiem tej niestosownej dyplomacji, że zmienia się Kościół katolicki, bo takie jest zapotrzebowanie czasu. Nieprawda!



WIERNI WSZYSTKICH POKOLEŃ CHCĄ MODLIĆ SIĘ PO POLSKU

Kościół zawsze był tutaj twierdzą polskości, bo tego od niego oczekiwali wierni. Któż miał ludziom dawać otuchy w ciężkich czasach, jak nie Kościół. Tożsamość Polaków na Kresach zawsze kształtowała się pod wpływem dominujących i bardziej atrakcyjnych polskich wartości kulturalnych, gdzie ważna rola należała do religii i Ko-

ścioła katolickiego.

Bardzo wierzę, że Polacy na Białorusi zachowują swą tożsamość narodową, swój język ojczysty. Skoro przeżyli zabory, stalinowskie łagry i wywózki, czasy komuny, z pewnością przeżyją i te niesprzyjające czasy!

BERNARD PAKULNICKI
HORODZIEJA

Gdy telenowełe zastępują życie

Od wielu lat przyjaźniłam się z pewną panią, kiedyś przez jakiś czas pracowałyśmy w pewnej instytucji, ona potem się zwolniła, ale nasza przyjaźń trwała nadal. Miałyśmy dużo wspólnych zainteresowań: chodziłyśmy razem do kina, na koncerty, jeździłyśmy na wycieczki, wymieniałyśmy się książkami. Obie też robimy na drutach i szydełkiem.

Gdy powstał Związek Polaków, obie chętnie chodziłyśmy na różne koncerty, imprezy i na wtorkowe zebrania miejskiego oddziału. Obie od kilku lat jesteśmy emerytkami i mamy dużo czasu, żeby się zająć sprawami społecznymi. Ale co zauważyłam: moją koleżankę coraz trudniej gdzieś wyciągnąć. Nie, ona nie choruje i jest jak na razie w dobrej formie fizycznej, ale ma inną chorobę: ogląda coraz więcej telenowel w telewizji i można powiedzieć żyje życiem bohaterów filmowych. Coraz częściej chce rozmawiać tylko o tym, co się

dzieje z tym czy innym bohaterem: z kim się ożenił, kto kogo rzucił. Nie poszła na koncert, żeby nie stracić oglądania kolejnego odcinka telenoweli. Ot, jak jest!

Rozmawiałam niedawno z moją znajomą, która z wykształcenia jest psychologiem. Powiedziała, że znane jest to zjawisko, gdy telenowełe zastępują ludziom kontakty z żywymi ludźmi i wypełniają pustkę emocjonalną. Moja koleżanka jest wdową, a dzieci mieszkają za granicą.

TERESA
GRODNO

Гродна. Театръ.

DAWNIEJ I TERAZ



BUDYNEK TEATRU TYZENHAUSA Z XVIII W. NA HORODNICY W GRODNI. KONIEC XIX W.



GRAŻYNA SZAL KIEWICZ

OBECNY WYGLĄD TEATRU, W KTÓRYM MIEŚCI SIĘ TEATR LALEK

